Piłkarze Orląt Radzyń Podlaski ograli łukowskie Orlęta

strona 19

Tamten Radzyń śp. Adama Trochimiuka

Wspomnienia o wybitnym fotoreporterze także na s. 4 i 21.

strona 24

strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

13 - 19 kwietnia 2021 r.
nr 15 (927) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KO

Radzyńskie Diamenciki z I LO

Z drogi w Radzyniu drwi cała Polska

Jerzy Rębek, burmistrz

Magistrat ocenia, że materiał TVN „jest manipulacją w żywe oczy, byle tylko nogę podstawić".

Twórcy programu TVN Turbo „Absurdy drogowe" dotarli swoją Syreną V8 do Radzynia Podlaskiego.

Bezlitośnie pastwią się nad drogą wybudowaną za prawie 3 mln zł. Czy słusznie?

STRONA 14

Przejście dla pieszych - z pola do lasu

Droga gwałtownie się kończy w szczerym polu

Fot. Screen z programu TVN Turbo

Komarówka Podlaska zdobyła milion z rządowego funduszu

Ireneusz Demianiuk
wójt gm. Komarówka Podlaska

Rzadko zdarza się tak, że ktoś spełnia nasze oczekiwania praktycznie w stu procentach

W poprzednim naborze gmina nie dostała ani grosza.

STRONA 22

Były wójt gm. Borki wypytywał Krzysztofa Krawczyka w Chicago. Usłyszał: Napisz, że jestem człowiekiem z zielonym światłem w sercu

STRONA R4/R5

Jaki był zmarły 5 kwietnia wybitny piosenkarz? „Życzliwy, walczący z różnymi perypetiami życiowymi, szczery, otwarty. Szanował innych, szanował każdego rozmówcę"

Marek Korulczyk
dziennikarz, b. wójt gm. Borki

„Krzysztof zaproponował mi przejście na „Ty"

Krzysztof Krawczyk na koncercie w Kolbudach (2017)

Fot. Januarybratek/Wikipedia

Burmistrz: Plac w centrum w żadnym razie nie będzie betonową patelnią

STRONA 3

Mieszkańcy nie chcą wycinki drzew i boja się „betonozy".

Jakub Jakubowski
Radzyń Moje Miasto

Dopóki drzewa stoją, to trzeba o nie walczyć

Anna Wasak
rzecznik Urzędu Miasta

Miasto ma wszelkie pozwolenia, w tym na wycinkę drzew

Wyzywał matkę i groził śmiercią. Domowy oprawca z Radzynia nadal za kratami

STRONA 3

Pszczelarze już szykują nagrody, „Wspólnota" patronuje

Po raz 22. pszczelarze z Wohynia zapraszają dzieci do konkursu plastycznego „Pszczoła to skarb".

STRONA 5

R E K L A M A

SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA

Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
*** ZAPRASZAMY ***

ISSN 1899-7058
N 2368

eprasa.pl 672aefff6a

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

13 kwietnia
godz. 8.00 - 14.00,
Stójka (4)
14 kwietnia,
godz. 8.00 - 14.00,
Tchórzew (1)
15 kwietnia,
godz. 8.00 - 14.00,
Tchórzew (2)

24
RADZYŃ
24wspolnota.pl

Diamenciki z I LO w roku szkolnym 2020/2021

Tytułowymi Diamencikami są uczniowie I LO w Radzyniu Podlaskim: Julia Walczyna, Wojciech Kukiełka i Kamil Bilski. Licealiści awansowali do finału XIV Ogólnopolskiej Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH" – Julia i Wojciech w dziedzinie fizyki, a Kamil z matematyki.

Radzyńskie „Diamenciki" z I LO: Julia Walczyna, Wojciech Kukiełka i Kamil Bilski

Trzystopniowa Ogólnopolska Olimpiada o Diamentowy Indeks AGH realizowana jest w czterech dziedzinach wiedzy. Są nimi: matematyka, fizyka, chemia i geografia z elementami geologii. Laureaci Olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej.

Finały Olimpiady odbędą się w dniach 17 kwietnia (fizyka) i 18 kwietnia 2021 r. (matematyka) w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

– Swoim sukcesem uczniowie sprawili całej społeczności I LO ogromną radość, a dodatkowo każdy z nich pobił swoisty rekord. Julia jest pierwszą dziewczyną z naszego liceum, która awansowała do eliminacji centralnych. Wojciech jest naszym najmłodszym finalistą, a Kamil jako pierwszy z naszego liceum awansował do finału z matematyki. Julia i Kamil są uczniami klasy trzeciej, a Wojciech klasy drugiej o profilu matematyczno-fizyczno-informatycznym. Naszym finalistom oraz ich nauczycielom – Elżbiecie i Leszkowi Szalastom – serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów – podkreśla Ewa Grodzka, dyrektor szkoły.

Julia jest pierwszą dziewczyną z I LO, która awansowała do eliminacji centralnych. Wojciech jest najmłodszym finalistą, a Kamil jako pierwszy z liceum awansował do finału z matematyki

mm

Grażyna Dzida powołana do Rady Dyrektorów Szkół Zawodowych

Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek powołał Grażynę Dzidę, dyrektora radzyńskiego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, do krajowej Rady Dyrektorów Szkół Zawodowych.

Rada powstała na początku 2018 roku. Jej członkami są dyrektorzy szkół prowadzących kształcenie zawodowe (techników i branżowych szkół I stopnia), reprezentujący różne branże.

Rada Dyrektorów Szkół Zawodowych ma za zadanie wspierać ministra edukacji i kuratorów oświaty w zakresie wypracowania oraz konsultowania nowych rozwiązań dotyczących systemu szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Grażyna Dzida, dyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych

mm

NEKROLOGI

Tadeusz Daduń, 66 lat
zm. 30 marca, Rozwadów

Marian Kosiura, 80 lat
zm. 30 marca, Kąkolewnica

Krystyna Majcher, 86 lat
zm. 31 marca, Wola Chomejowa

Usługi Pogrzebowe Olimp
Tel. 693 294 820

Tomasz Zalewski, 47 lat
zm. 2 kwietnia, Zakrzew

Aleksander Sałata, 90 lat
zm. 5 kwietnia, Radzyń

Wiesława Migal, 71 lat
zm. 6 kwietnia, Płudy

Teodozja Bajdak, 83 lata
zm. 7 kwietnia, Radzyń

Zbigniew Niebrzegowski, 68 lat
zm. 7 kwietnia, Borki

Henryk Gomółka, 64 lata
zm. 7 kwietnia, Radzyń

Maria Muła, 77 lat
zm. 8 kwietnia, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Zuzanna stypendystką marszałka

Zuzanna Budzyńska, wybitnie utalentowana skrzypaczka z Radzynia Podlaskiego, została stypendystką marszałka województwa.

W tegorocznej edycji stypendia artystyczne w wysokości 1000 zł brutto trafiły do 145 osób zajmujących się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury i opieką nad zabytkami.

Zuzanna Budzyńska w październiku 2018 roku rozpoczęła nowy etap muzycznego rozwoju - studia w Universität für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu, w klasie skrzypiec prof. Edwarda Zienkowskiego.

Jest m.in. laureatką II NAGRODY w kategorii instrumentów smyczkowych na International Moscow Music Competition - Moskwa 2020.

Zuzanna Budzyńska

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	5,25	**5,40**	5,19	**2,67**
Moya ul. Wisznicka	5,23	5,39	5,17	2,65
BP ul. Budowlanych	5,28	5,43	5,18	2,59
PKS w Radzyniu	-	-	**4,94**	-
Shell Paszki	**5,34**	**5,67**	5,34	2,69
PHU Jarek ul. Wisznicka	**5,15**	-	5,09	-
Euro-Trans ul. Warszawska	5,25	-	**5,20**	2,58
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	5,18	5,48	5,09	**2,56**
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	5,20	-	5,05	2,58

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA
AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....3525105
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl 672aefff6a

„Ten projekt był już dawno konsultowany i nikt przed nikim tego nie ukrywał”

Burmistrz Jerzy Rębek: Plac w żadnym razie nie będzie betonową patelnią

Na zrewitalizowanym placu pozostaną trzy duże lipy, wyciętych zostanie siedem chorych drzew, ale pojawi się 11 nowych - tak władze miasta uspokajają mieszkańców zaniepokojonych widmem „betonozy” w centrum miasta. - Dopóki drzewa stoją, to trzeba o nie walczyć - odpowiada współautor petycji w obronie zieleni.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Jak podkreśla burmistrz, obecny stan tego miejsca jest wręcz opłakany, nie jest to oaza zieleni: oprócz środkowego pasa większość powierzchni jest wyasfaltowana. A asfalt jest połamany i dziurawy, podobnie jak chodniki

Przed tygodniem w artykule „Nie chcą betonozy w Radzyniu Podlaskim” poruszyliśmy temat petycji obywatelskiej przeprowadzanej w formie on-line do burmistrza Jerzego Rębka. Mieszkańcy proszą w niej o to, by nie wycinać drzew przy ul. Rynek, placu przygotowywanym pod rewitalizację.

„Za późno na zmiany w projekcie”

– Ze zdziwieniem przyjąłem informację, że pojawił się opór wobec zadania związanego z wycinką drzew zaplanowaną w ramach rewitalizacji ul. Rynek. Ten projekt był już dawno konsultowany i nikt przed nikim tego nie ukrywał – tłumaczy burmistrz Jerzy Rębek. – Rewitalizacja musi być wykonana zgodnie z projektem. Wszelkie zmiany w projekcie są obecnie niemożliwe, bo jest to równoznaczne z utratą części lub całości dotacji – dodaje.

Jednocześnie wyjaśnia, że plac w żadnym razie nie będzie betonową patelnią. Na placu pozostaną trzy duże lipy, których stan jest dobry, wyciętych zostanie siedem chorych drzew i cztery rozrośnięte, zdegenerowane krzewy. Zostanie za to nasadzonych 11 nowych drzew, młode krzewy, powstaną estetyczne trawniki.

Dlaczego dopiero teraz pojawia się głos protestu w sprawie wycinki drzew?

Burmistrz przypomina, że renowacja Rynku jest częścią projektu rewitalizacji centrum miasta, w ramach którego zostanie wyremontowany korpus główny pałacu Potockich z dziedzińcem honorowym (od strony południowej), a także plac publiczny Rynek, łącznie z fragmentem ulicy Jana Pawła II.

– Projekty związane z programem „Poprawa stanu infrastruktury zespołu pałacowo-parkowego i obszaru miejskiego w Radzyniu Podlaskim” nie były dla mieszkańców tajemnicą. Wizualizacja jeszcze w 2018 roku została opublikowana na stronach internetowych miasta, w Biuletynie Informacyjnym Miasta Radzyń. Od ponad dwóch lat bardzo duża plansza z wizualizacją jest wystawiona w widocznym miejscu na Rynku, tuż przy przylegającej ulicy Jana Pawła II. Trudno jej nie zauważyć. Powstaje pytanie: Dlaczego dopiero teraz pojawia się głos protestu w sprawie wycinki drzew? – pyta retorycznie burmistrz Rębek.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Miasto pozyskało z zewnątrz na 3-częściowy projekt rewitalizacji 25,5 mln zł. Przetargi na jego wykonanie zostały rozstrzygnięte. - Rewitalizacja musi być wykonana zgodnie z projektem. Wszelkie zmiany w projekcie są obecnie niemożliwe, bo jest to równoznaczne z utratą części lub całości dotacji - podkreślają władze Radzynia

Dopóki drzewa stoją, to trzeba o nie walczyć

– Konsultacje w sprawie rewitalizacji były sztuką dla sztuki. Gotowe projekty przyklepano standardową procedurą – uważa Jakub Jakubowski, radny powiatowy, współautor petycji. – Nie zadbano o to, aby naprawdę wsłuchać się w potrzeby mieszkańców, dać im głos w tej sprawie. Zresztą plansza z wizualizacją placu na ul. Rynek, która zawisła przed wyborami, jak się okazuje, nie oddaje prawdy. Skoro burmistrz obiecuje, że część drzew zostanie uratowana, że pojawią się nowe, to plansza wprowadza w błąd – dodaje.

Monika Mackiewicz

Jerzy Rębek
burmistrz

W Wohyniu czy Czemiernikach już to zrobiono

Realizacja Projektu rewitalizacji miasta to przedsięwzięcie warte kilkadziesiąt milionów złotych, takie, jakiego w okresie powojennym jeszcze w Radzyniu nie prowadzono. Czas, aby to uporządkować, podobnie jak uczyniono to w sąsiadujących miejscowościach – Wohyniu, Czemiernikach, Kocku. Dlaczego radzynianie i odwiedzający nas turyści nie mogą mieć miejsca do spędzania wolnego czasu w godziwych warunkach? Plac przylegający do parku w zespole pałacowo-parkowym ma szansę stać się miejscem stylowym, prestiżowym, miejscem spotkań i wypoczynku mieszkańców i gości, turystów, którzy coraz bardziej interesują się naszym miastem i coraz liczniej do nas przybywają. Nie możemy sobie pozwolić na to, aby w sposób chaotyczny prowadzić rewitalizację tego najważniejszego placu w mieście. Nie są to działania przypadkowe, ale profesjonalne, zgodne z prawem i zdrowym rozsądkiem. Obecny stan tego miejsca jest wręcz opłakany.

Anna Wasak
rzecznik urzędu miasta

Na realizację projektu miasto w stosownym czasie uzyskało wszelkie pozwolenia, w tym na wycinkę drzew: od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Uzyskane zostało zezwolenie na budowę w Wydziale Budownictwa. Projekt wraz z wnioskiem o dofinansowanie został przyjęty przez Urząd Marszałkowski. Drzewa, które zostały przeznaczone do wycięcia, zostały do tego zakwalifikowane przez projektantów ze względu na ich stan. Ocena dendrologiczna wskazuje, że ich żywotność jest niewielka, bo są chore, niektóre niebezpiecznie pochylone. Okoliczni mieszkańcy zwracają uwagę, że stwarzają zagrożenie dla przechodniów, nie raz zdarzało się, że przy silniejszym wietrze łamały się uschnięte konary.

Jakub Jakubowski
współautor petycji

Pod naszą petycją do tej pory podpisało się 640 osób, podpisy jeszcze spływają. To pokazuje, że mieszkańcy chcą czuć się szanowani i traktowani poważnie. Dzisiaj burmistrz zasłania się, że urząd marszałkowski nie pozwala na wprowadzenie zmian w projekcie, że mogą one doprowadzić do zawalenia inwestycji, w końcu insynuuje, że komuś „zależy” na jej zablokowaniu. To czcze gadanie. Nikt niczego nie chce blokować, ludzie po prostu chcą, by ta inwestycja była jak najbardziej przyjazna, przystępna, dobra. Zależało mi, żeby ten temat wybrzmiał, a ludzie decyzyjni poszli po rozum do głowy. Żeby drzewa, których nie trzeba wycinać, nie zostały wykarczowane.

Wyzywał matkę i groził śmiercią. Nadal za kratami

Wyzywał matkę wulgarnymi słowami, poniżał, szarpał, popychał, a także groził śmiercią - twierdzi prokuratura. Mowa o 45-latku z Radzynia Podlaskiego aresztowanym na początku marca przez miejscowy sąd. Cały czas przebywa za kratami, bo jego obrońca nie składał zażalenia.

Na początku marca policjanci dostali zgłoszenie o awanturze domowej w jednym z radzyńskich mieszkań. Na miejsce pojechali mundurowi, a informacje się potwierdziły.

– Okazało się, że 45-latek znęcał się nad swoją matką. Mężczyzna, będąc pod wpływem alkoholu, wyzywał ją wulgarnymi słowami, poniżał, szarpał, popychał, a także groził śmiercią. Mężczyzna zabraniał również korzystania ze sprzętu codziennego użytku – relacjonował aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

45-latek został zatrzymany i trafił na „policyjny dołek”.

– Po wytrzeźwieniu został przesłuchany i usłyszał zarzuty znęcania się nad matką. Na podstawie zgromadzonego przez nas materiału dowodowego sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec sprawcy przemocy domowej tymczasowy areszt na trzy miesiące – dodał P. Mucha.

45-latek cały czas przebywa za kratami. – Postępowanie jest w toku, nie zostało jeszcze ukończone. Areszt cały czas jest stosowany, nie było składane zażalenie (przez obrońcę podejrzanego – aut.) – mówi Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury.

Nie oznacza to jednak, że mężczyzna na pewno będzie siedział za kratami do końca maja, bo na etapie śledztwa areszt może „przedterminowo” uchylić nie tylko sąd, ale również prokuratura.

45-latkowi grozi kara do pięciu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

eprasa.pl 672aefff6a

Adam Trochimiuk (3 listopada 1953 - 6 kwietnia 2021)

Odszedł ulubiony fotoreporter Podlasia

Był jednym z najlepszych w kraju fotografów dokumentalistów. Zarejestrował historię prawie pół wieku Białej Podlaskiej i wielu podlaskich miejscowości. Tysiące osób znały go jako miłego, życzliwego człowieka, który wiele nam mówił bez słów - swoimi fotografiami.

Fot.Marek Pietrzela

Adam Trochimiuk przy swoich fotogramach

Adam Trochimiuk urodził się w 1953 r. w Stoczku Łukowskim w nauczycielskiej rodzinie. Dorastał w Białej Podlaskiej, gdzie uczył się w Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Plater.

Pozostał wielki żal

- Pamiętam, że Adaś już w „Platerce" zaczął zajmować się fotografowaniem. Uczyłem się tam też wtedy razem z Basią, jego przyszłą żoną - wspomina Tadeusz Żaczek, bialski fotograf.

- Jak pamiętam, w domu zawsze był aparat fotograficzny. Ojciec prowadził w szkole kółko fotograficzne. Od bardzo młodych lat uczyłem się fotografowania i obróbki zdjęć - wyjawił Adam podczas jednego z wernisaży.

Ukończył bialski Instytut Wychowania Fizycznego i Sportu AWF w Warszawie. Do końca swoich dni został wierny swojej uczelni i tematyce sportowej. Potwierdza to nam prof. dr hab. Jerzy Sadowski, prorektor ds. Filii AWF.

– Adam był absolwentem naszej uczelni i blisko 40 lat, do końca swego życia, dokumentował wydarzenia. Przygotował historyczny zestaw zdjęć z okazji jubileuszu AWF. Towarzyszył kolejnym inauguracjom roku akademickiego i innym wydarzeniom uczelnianym. Jego odejście jest wielką stratą dla regionu, dla Białej Podlaskiej. Poinformowaliśmy całe środowisko uczelni o tym smutnym wydarzeniu. Pozostał wielki żal. Trudno mówić... – wspomina prorektor.

Miał dobre oko i serce

Przed pracą w redakcji Adam Trochimiuk pracował w Ochotniczych Hufcach Pracy, Komendzie Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego i Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Dr Karol Sudewicz, dyrektor Europejskiego Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, powiedział nam, że Adam Trochimiuk był pod koniec lat siedemdziesiątych m.in. wychowawcą hufca OHP przy bialskiej ul. Brzeskiej.

Jeśli ktoś brał się za rzeczy, na których się nie znał, albo zwyczajnie partaczył robotę, Adaś mawiał: „człowieku, zejdź z dachu, nie psuj gonta..."

– Miał sentyment do OHP. Lubił przyjeżdżać do naszego centrum w Roskoszy. Był dyspozycyjny. Ceniłem go jako fachowca, który dyskretnie wykonywał swoją pracę fotografa, nie gonił za sensacjami, tylko profesjonalnie wykonywał zadanie – podkreśla Karol Sudewicz. Przyznaje, że później wiele się nauczył od tego mistrza obiektywu.

– Jako młody fotograf amator podpatrywałem go w robieniu zdjęć. Był dla nas autorytetem. Miły i ciepły. Potrafił się dzielić wiedzą i zdjęciami. Udzielał nam wyczerpujących informacji – wspomina Sudewicz.

Dusza towarzystwa

W lutym 1980 r. Adam Trochimiuk został zatrudniony w redakcji tygodnika „Słowo Podlasia". Z dziennikarzami wyruszał w teren, aby wykonywać zdjęcia do reportażu lub ilustracje do informacji. Przygotowywał też duże fotoreportaże, w których ujawniał swój warsztat i dobre oko. Zawsze zdyscyplinowany, z wyprzedzeniem przybywający na imprezy, spotkania i wydarzenia. Sumienny.

Wtedy nie było fotografii cyfrowej. W swojej ciemni, najczęściej usytuowanej w piwnicy, Adam poświęcał wiele godzin na wywoływanie i obróbkę zdjęć. Nie opuszczał go dobry humor, uśmiechnięty, zdobywał sympatię ludzi. Był człowiekiem towarzyskim, raczej uśmiechniętym milczkiem, co cenili rozmówcy, którzy mogli się przy nim wygadać.

Zofia Sawecka-Gólczewska właśnie na początku istnienia gazety była autorką głośnych reportaży.

– W latach 1980-1985 pracowałam razem z Adamem w „Słowie Podlasia". Był redakcyjnym fotoreporterem. Wszyscy go bardzo lubiliśmy. Był koleżeński, pogodny, zawsze skory do żartów, ale też bardzo sumienny. Jeśli ktoś brał się za rzeczy, na których się nie znał, albo zwyczajnie partaczył robotę, Adaś mawiał: „człowieku, zejdź z dachu, nie psuj gonta...". To jego powiedzenie wywiozłam ze sobą z Białej Podlaskiej i służy mi do dziś. Wywiozłam też jego wspomnienia ze wspólnej wyprawy pociągiem z Moskwy do Mongolii i z powrotem. Na tamte lata to był turystyczny wyczyn! – wspomina Zofia Sawecka-Gółczewska.

Pracował nad swoim warsztatem

Adam Trochimiuk pracował nad sobą i kształcił się przez kilka kolejnych lat.

– Najpierw w 1980 r. razem z Adasiem spotykaliśmy się na Studium Fotografii Artystycznej i Technicznej z czołówką polskich fotografików. Była to jedyna taka szkoła dostępna na wschodzie kraju – podkreśla fotograf Tadeusz Żaczek, bliski kolega Trochimiuka. Później, w 1985 r., Adam ukończył też, jako jeden z nielicznych dziennikarzy w Białej Podlaskiej, studia podyplomowe w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mijały lata, zmieniali się naczelni, zespoły redakcyjne, a Adam Trochimiuk trwał, był reprezentantem-wizytówką „Słowa Podlasia". W 1984 roku został współzałożycielem Bialskiego Towarzystwa Fotograficznego, dwa lata później ukończył kurs fotoreportera zawodowego. W 1991 roku założył Fotoklub Podlaski.

Współtworzył środowisko fotograficzne

Przez dziesiątki lat współpracował z placówkami kultury. Potwierdza to Anna Leszczyńska.

– Poznałam go na początku lat osiemdziesiątych jako fotoreportera „Słowa Podlasia", kiedy dokumentował wydarzenia kulturalne, a ja rozpoczęłam prace w Klubie Kultury Piast i tak pozostało przez ponad 40 lat. Adam utrwalił na swoich fotografiach historię miasta, toczącego się życia i pracę wielu ludzi. Zawód był jego pasją. Zawsze pogodnie uśmiechnięty, pomocny. Podziwiałam jak organizował swoją prace, jak wykorzystywał czas... - wspomina Anna Leszczyńska.

Dodaje, że pracując w Wojewódzkim Domu Kultury organizowała zajęcia ze Studium Fotografii.

– Zajęcia i niekończące się dyskusje dały początek działalności Fotoklubu Podlaskiego. Działalności tej Adam poświęcał wiele czasu i pracy. Środowisko fotograficzne Białej Podlaskiej zawdzięcza m.in. Adamowi Trochimiukowi stały rozwój. Rozpoczęta z niemałym trudem praca trwała ponad 25 lat. Mimo wielu obowiązków zawodowych Adam nigdy nie odmawiał pomocy, mobilizował siebie i innych do wspólnych wyjazdów na plenery i warsztaty oraz organizacji wystaw poplenerowych, powarsztatowych, tematycznych i autorskich – wylicza Leszczyńska.

Był on uczestnikiem corocznych Międzynarodowych Plenerów Fotograficznych „Podlaski Przełom Bugu", na których reprezentował Białą Podlaską. Podobnie był stałym gościem innych plenerów w regionie.

Laureat Bialskiej Nagrody Kultury

Słynął z humoru, swoich charakterystycznych powiedzonek. Do bialskiej tradycji przeszły organizowane w Galerii Podlaskiej wystawy autorskie z okazji kolejnych jubileuszy pracy Adama w „Słowie Podlasia". Gromadziły wyjątkowo liczne grono znajomych, przyjaciół, współpracowników i bialczan, którzy nie mieścili się w niewielkim budyneczku. Autorowi zawsze towarzyszyła żona Basia, którą wspierał w pracy w Szkole Specjalnej.

W 2014 r. Adam Trochimiuk otrzymał prestiżową Bialską Nagrodę Kultury I stopnia im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Przyznano mu ją za „profesjonalizm, niezwykłe zaangażowanie i wkład pracy w rozwój bialskiego środowiska fotograficznego oraz pozytywne kreowanie wizerunku Białej Podlaskiej".

Wtedy prezydentem był Andrzej Czapski.

– Znałem Adasia, był dobrym, ciepłym człowiekiem. Nigdy nie widziałem, aby się denerwował. Jak rzadko bywa, nie miał wrogów. Ludzie mieli do niego wielki szacunek i podziw do jego pasji zawodowej. Wykonywał zdjęcia z wielką znajomością rzemiosła fotograficznego – wspomina Andrzej Czapski. Podkreśla, że Trochimiuk nie był postacią kontrowersyjną.

– Bezcenne było jego ratowanie od zapomnienia historii naszych czasów. Zatrzymał w kadrach widok siermiężnej rzeczywistości lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Została po nim wielka, niepowtarzalna pamiątka po Białej Podlaskiej. Wyrażam współczucie współpracującej wcześniej ze mną jako dyrektor szkoły Basi, jego żonie, z powodu tej wielkiej straty – mówi były prezydent.

Fotoreporter padł ofiarą covidu

Wydarzeniami w bialskiej kulturze stały się kolejne wystawy fotografii Adama Trochimiuka. Unikalne ujęcia, nieraz symboliczne lub humorystyczne budziły zachwyty tysięcy odbiorców. Podobnie było z jego ekspozycją „Tamten Świat", która trafiła do wielu miast na Podlasiu.

Jego jedyny autorski album nosi też tytuł „Tamten Świat". Przynosi śmieszny, a zarazem siermiężny obraz końcowych lat PRL, który obecnie młodym pokoleniom może wydać się egzotyczny. Adam Trochimiuk zgromadził setki tysięcy fotografii, które są jednym z największych wschodnich archiwów schyłku „Ludowej". Doceniają to wydawcy książek i albumów publikując w nich jego prace.

– Kiedy Adaś już był chory, otrzymał egzemplarz albumu „PRL to było to" ze zdjęciami wybitnych polskich fotografików. Znalazło się tam bardzo dużo zdjęć Adama Trochimiuka. Był on bardzo zadowolony z tego osiągnięcia – podkreśla jego wieloletni przyjaciel Tadeusz Żaczek.

Piotr Pyrkosz, obecny redaktor naczelny „Słowa Podlasia", przyznał, że to z głównie z fotoreporterem udało mu się najszybciej w redakcji nawiązać bliskie relacje.

– Sympatią i serdecznością Adam potrafił ująć każdego. Zawsze był na posterunku, codziennie przychodził do pracy, chociaż był już na emeryturze. Lubił mrówczą pracę. Jego archiwum to dobro narodowe, ważne nie tylko dla Podlasia – wspomina.

Podkreśla, że nagle, pewnego marcowego dnia, Adam Trochimiuk poczuł się źle i powiedział, że musi jechać do domu, aby się nie rozchorować. Wkrótce wykonał test i wynik był pozytywny. Przez tydzień, gdy dzwoniłem, mówił, że nadal czuje się źle. To był wtorek, gdy zadzwonił mówiąc, iż trafił do szpitala. Głos miał taki, jakby postarzał się o 20 lat – wspomina Piotr Pyrkosz.

Adam Trochimiuk zmarł we wtorek, 6 kwietnia.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 672aefff6a

NASZ W PATRONATI

Pszczoła to skarb!

Pszczelarze już szykują nagrody

Po raz dwudziesty drugi pszczelarze z Wohynia zapraszają dzieci do konkursu plastycznego „Pszczoła to skarb". W poprzednich latach miewał on nawet dwustu uczestników!

Co roku gwiazdami rozdania nagród były wohyńskie przedszkolaki, które z wdziękiem przebierały się za pszczoły i w części artystycznej recytowały wierszyki i śpiewały „bzykające" piosenki

Doroczna majówka pszczelarska w Wohyniu i Plancie (u gościnnego p. Kazimierza Brudkowskiego) od ponad dwóch dekad przyciąga pszczelarzy i przyjaciół pszczół nie tylko z powiatu radzyńskiego. Jej stałym punktem jest podsumowanie konkursu dla dzieci, w którym najmłodsi, pod opieką swoich nauczycieli, przygotowują prace opowiadającego o kontaktach z pszczołami, o korzyściach płynących z ich obecności, radości z opieki nad nimi i oczywiście o tym, że nie ma nic lepszego i zdrowszego na świecie niż miodek. Nagród nie brakuje, bo i samorządowcy (tradycyjnie patronują tu starosta radzyński i wójt gm. Wohyń), i prywatni sponsorzy wiedzą, że to świetnie zainwestowane pieniądze. Od lat w tym pięknym dziele pszczelarzom towarzyszy także Wspólnota, relacjonując przygotowania i wyniki konkursu.W tym roku zapewne wielkiej fety i wspólnej hucznej zabawy nie będzie, choć kto żyw, nie traci nadziei. Konkurs jednak już jest ogłoszony. Prace mogą nadsyłać przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych z powiatu radzyńskiego. Zapraszamy!

Zbigniew Smółko

Emerytowany szef wohyńskich pszczelarzy, twórca i motor konkursu, Kazimierz Brudkowski zawsze podkreśla: Już najmłodszych trzeba informować, że pszczoła to skarb, bez którego nasza cywilizacja nie przetrwa. Przez organizację konkursu uczymy o pszczołach, ekologii i naszej pracy. Może kiedyś ktoś z tych maluchów dołączy do naszego grona...

Prace należy dostarczyć do Gminnego Centrum Kultury w Wohyniu, Plac 9 września 1939 roku Nr 4, 21 – 310 Wohyń, do piątku, 30 kwietnia. Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 22 maja 2021 r. o godz. 16.00 na Placu 9 września 1939 r. W przypadku wystąpienia niesprzyjających warunków atmosferycznych całość odbędzie się w budynku GCK z zachowaniem wszystkich rygorów sanitarnych.

Nie ustąpiła pierwszeństwa i zderzyła się z BMW

Fot. PSP Radzyń

Na miejscu interweniowali też strażacy

Do zderzenia dwóch aut doszło w ubiegłą środę na skrzyżowaniu ulic Zabielskiej i Lubelskiej w Radzyniu Podlaskim, nieopodal Biedronki. Nikomu nic się nie stało.

- Kierująca Volkswagenem Polo mieszkanka Radzynia Podlaskiego skręcała w lewo z ulicy Zabielskiej w ul. Lubelską. Nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu BMW, którym kierował mieszkaniec powiatu łukowskiego i doszło do zderzenia – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Nikomu nic się nie stało, a zdarzenie zostało sklasyfikowane jako kolizja. Kobieta dostała 250-złotowy mandat za „spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym". Na jej konto trafiło sześć punktów karnych. Kierujący byli trzeźwi.

Grzegorz Rekiel

SKLEP ELEKTRYCZNY

przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski

Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Z Credit Agricole mniej plastiku na twoim koncie

W każdej minucie do mórz i oceanów na całym świecie trafia ponad 20 ton plastiku. Do powstawania tej wielkiej fali śmieci wszyscy codziennie się przyczyniamy. Ale możemy to zmienić i metodą małych kroków zatroszczyć się o czystość naszej planety. Można zacząć od otwarcia Konta dla Ciebie w Credit Agricole, z pierwszą w Polsce kartą wykonaną z ekotworzywa.

Nadmiar plastikowych śmieci jest dziś jedną z głównych przyczyn degradacji środowiska naturalnego na Ziemi. Dotyczy to nie tylko Polski, czy Europy. Jest to problem globalny i obejmuje całą naszą planetę. Jeśli nie podejmiemy realnych kroków zmierzających do ograniczenia ilości odpadów, do 2050 roku w morzach i oceanach będzie więcej plastiku niż ryb.

CO MOŻEMY ZROBIĆ?

- Warto pamiętać, że 80 proc. odpadów znajdowanych w wodzie pochodzi z lądu. Zatem zmiany musimy zacząć od siebie samych. To nie wymaga wielkiego wysiłku. Wystarczy wdrożyć w swoje codzienne zwyczaje kilka prostych zasad, które pomagają ograniczać wytwarzanie zbędnych odpadów – radzi ekolog i podróżnik Dominik Dobrowolski.

Życie w stylu non-plastik można zacząć od przyjęcia zasady, że kupujemy tylko to, czego naprawdę potrzebujemy, a przy okazji rezygnujemy ze zbędnych opakowań (czy np. jabłka z plastikowej tacki smakują lepiej niż te kupione luzem?). Zamiast jednorazówek lepiej używać przedmiotów wielokrotnego użytku i naprawiać je, gdy się zepsują. Warto przykładać się także do porządnego segregowania śmieci - dzięki temu można odzyskiwać i ponownie przetwarzać wiele przydatnych surowców.

Bank Credit Agricole już od ponad roku zachęca swoich klientów i pracowników do walki z nadmiarem plastiku w środowisku. W ramach kampanii edukacyjnej #MniejPlastiku, realizowanej wspólnie z Dominikiem Dobrowolskim i spółką EFL, organizowana jest m.in. akcja „Górska Odyseja" polegająca na sprzątaniu górskich i leśnych szlaków, a także cykl podcastów i webinarów.

EKO-KARTA I 500 ZŁ PREMII

Teraz bank zachęca również do otwarcia swojego flagowego Konta dla Ciebie, do którego dołącza kartę płatniczą wyprodukowaną z użyciem ekotworzywa. To specjalny materiał, który rozkłada się znacznie szybciej niż plastik, ale jest równie trwały i wytrzymały. Reklamę tej karty, z udziałem Dawida Podsiadło, możemy właśnie oglądać w telewizji.

Każdy, kto do końca lipca otworzy nowe konto i wykona określoną liczbę miesięcznych transakcji telefonem, kartą lub BLIKIEM może otrzymać od banku nawet do 500 zł premii.

- Wierzymy, że suma drobnych działań daje wielkie efekty. Im więcej osób korzystać będzie z naszych ekologicznych kart, tym mniej plastikowych śmieci wokół nas. Zapraszam do odwiedzania naszej placówki przy ul. Ostrowieckiej 18. Chętnie przedstawimy wszystkie szczegóły – zachęca Magdalena Niedziułka, dyrektor oddziału Credit Agricole w Radzyniu Podlaskim.

CRÉDIT AGRICOLE

Oddział w Radzyniu Podlaskim: ul. Ostrowieckiej 18, czynny pn.-pt. 8:30-16:30

eprasa.pl 672aefff6a

Radny: Pełzająca likwidacja inspektoratu ZUS w Łukowie

Radny Mateusz Popławski alarmuje, że od 1 maja z Łukowa zostaje przeniesiony do Lubartowa wydział rozliczenia kont płatników składek, a wydział realizacji dochodów trafi do Radzynia. ZUS potwierdza, że pracownicy tych działów zostają na miejscu, ale będą podlegać Lublinowi.

W piątek, 9 kwietnia, radny Mateusz Popławski zorganizował konferencję prasową, na której poinformował o planowanych zmianach.

Jak wynika z jego informacji, 1 maja zostaje przeniesiony z Łukowa do Lubartowa wydział rozliczenia kont płatników składek. Wydział realizacji dochodów - według Popławskiego - będzie funkcjonował w Radzyniu. - W Łukowie zostaje jedynie wydział ubezpieczeń i składek, który będzie obsługiwał ubezpieczenia chorobowe - wyjaśnia Popławski.

Jego zdaniem plany rządu są takie, aby weryfikacja ubezpieczenia odbywała się przez Internet. - Co się wtedy stanie z siedemnastoma pracownikami łukowskiego inspektoratu? - pyta Popławski. Zdaniem radnego reorganizacja to prosta droga do likwidacji łukowskiego inspektoratu i przekształcenia go w biuro terenowe.

Protest przedsiębiorców

- Protestujemy przeciw tej reorganizacji. Cech skupia głównie małych przedsiębiorców. Oni nie będą jeździć do Radzynia czy Lubartowa. Oni chcą być obsłużeni na miejscu - mówi Jarosław Rzepko z łukowskiego Cechu Rzemiosł Różnych. O zdziwieniu i zaskoczeniu mówi Przemysław Wereszczyński ze Stowarzyszenia Kupców Ziemi Łukowskiej.

- Łuków zaczyna być miastem stawianym na marginesie. Nie godzimy się na to - mówi Przemysław Wereszczyński i przypomina, że w powiecie łukowskim mieszka 106 tys. osób. W radzyńskim i lubartowskim odpowiednio 59 i 89 tysięcy.

Zdaniem Wereszczyńskiego reorganizacja jest przedsiębiorcom nie na rękę. - Będą musieli tracić pół dnia na wyjazd do Radzynia i Lubartowa, a sprawy papierkowe mogliby załatwić w Łukowie. Na przykład przedsiębiorca ze Stoczka Łukowskiego ma do Lubartowa blisko 100 kilometrów - zauważa.

W sprawę zaangażował się poseł Michał Krawczyk. Parlamentarzysta Platformy Obywatelskiej mówi w rozmowie ze Wspólnotą, że informacja jest niepokojąca szczególnie dla przedsiębiorców. - Oni chcą załatwiać swoje sprawy tu, na miejscu, w Łukowie - podkreśla Michał Krawczyk. Poseł mówi, że w tej sprawie napisał interpelację poselską. Jej adresatem jest Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

ZUS uspokaja

- Klienci z Łukowa mogą liczyć na bezpośrednią obsługę swoich spraw w Inspektoracie w Łukowie. To dla nas priorytet i wiemy, że takie jest oczekiwanie mieszkańców - przekonuje Małgorzata Korba, rzecznik oddziału ZUS w Lublinie. Jak wyjaśnia, fizycznie pracownicy wydziałów rozliczenia kont płatników składek i realizacji dochodów zostają w Łukowie i nadal będą obsługiwać interesantów. Zmienia się jedynie ich podległość służbowa.

Korba przypomina, że dwa lata temu Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął proces wewnętrznych zmian organizacyjnych we wszystkich swoich inspektoratach w całym kraju. Obejmują także inspektoraty podlegające Oddziałowi ZUS w Lublinie, Łuków nie jest wyjątkiem. Do końca tego roku zmiany zostaną wprowadzone we wszystkich placówkach Zakładu w Polsce.

Jarosław Rzepko
Cech Rzemiosł Różnych

Nie będziemy nigdzie jeździć

- Protestujemy przeciw tej reorganizacji. Cech skupia głównie małych przedsiębiorców. Oni nie będą jeździć do Radzynia czy Lubartowa. Oni chcą być obsłużeni na miejscu

Przemysław Wereszczyński
Stowarzyszenie Kupców Ziemi Łukowskiej

Na marginesie

- Łuków zaczyna być miastem stawianym na marginesie. Nie godzimy się na to. Reorganizacja jest przedsiębiorcom nie na rękę

Fot.Agnieszka Ciekot

Małgorzata Korba
rzecznik oddziału ZUS w Lublinie

Klienci z Łukowa mogą liczyć na bezpośrednią obsługę swoich spraw w Inspektoracie w Łukowie. To dla nas priorytet i wiemy, że takie jest oczekiwanie mieszkańców

Zdaniem rzecznik dotychczas reorganizacja objęła już zasiłki (rok temu) oraz emerytury i renty (jesienią). Dla klientów zmieniła się tylko treść pieczątki na wydawanych decyzjach. Nadal mogą liczyć na pomoc pracowników ZUS w swoich miejscowościach. Tak samo będzie od maja z komórkami zajmującymi się obsługą spraw przedsiębiorców.

- Przypominam, że w każdej chwili płatnik może porozmawiać z pracownikiem obsługującym jego konto, np. telefonicznie. Dzięki e-składce przedsiębiorca ma bieżący podgląd przez internet do rozliczeń swojego konta. Szczegółowych wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń i składek udzielają także doradcy płatników składek w sali obsługi - mówi Małgorzata Korba.

W ramach wewnętrznych zmian organizacyjnych ZUS zmniejsza liczbę stanowisk kierowniczych, a pracownicy zaplecza obsługujący przedsiębiorców w swoich inspektoratach będą podporządkowani bezpośrednio Oddziałowi w Lublinie.

- To da nam lepszy nadzór nad rozpatrywaniem spraw, pozwoli równomiernie i elastycznie przydzielać zadania do obsługi, ułatwi podział zadań w razie nieobecności pracowników. W efekcie reorganizacja pozwoli realizować sprawy szybciej i sprawniej, a to przecież konkretna korzyść dla klientów - kończy Małgorzata Korba.

Łukasz Prusak

Dramat w Poniedziałek Wielkanocny. Czekają na wynik badania krwi kierowcy

Prokuratura nie przesłuchała jeszcze kierowcy osobowej kii, która w Poniedziałek Wielkanocny uderzyła w betonowy słup w miejscowości Stoczek. Od mężczyzny została pobrana krew do badań, śledczy czekają na wyniki.

5 kwietnia rano (Poniedziałek Wielkanocny) na prostym odcinku drogi 26-latek kierujący osobową Kią Rio z nieznanych przyczyn zjechał na prawe pobocze, a następnie uderzył w betonowy słup energetyczny.

– Na miejscu zdarzenia zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień (pow. parczewski). 26-letni kierujący oraz 21-letni pasażer, również z gm. Siemień, zostali przewiezieni do szpitala – relacjonował aspirant Piotr Mucha z policji w Radzyniu Podlaskim.

Ruszyło śledztwo ws. wypadku. Postępowanie jest w początkowej fazie.

– Kierowca nie został przesłuchany, nie mamy jeszcze dokumentacji medycznej odnośnie jego obrażeń. Jak ktoś leży w szpitalu, to trudno go przesłuchiwać, ta czynność może poczekać. W dodatku wstęp do szpitala jest obecnie utrudniony z powodu sytuacji epidemicznej – tłumaczyła w miniony piątek Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Od 26-letniego kierowcy została pobrana krew do badań.

– Czekamy na wynik. – powiedziała Wojtuń i dodała, że została już przeprowadzona sekcja zwłok 23-latka.

Grzegorz Rekiel

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Na miejscu zdarzenia zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień (pow. parczewski). 26-letni kierujący oraz 21-letni pasażer, również z gm. Siemień, zostali przewiezieni do szpitala

eprasa.pl 672aefff6a

Zaufany człowiek Piotra Płudowskiego w nowej roli

Łukowska spółka komunalna ma nowego prezesa. Miasto nie ma wiceburmistrza

Przed nim realizacja wartego ok. 50 mln zł tzw. mega-projektu. Paweł Krasuski ma nową pracę.

Paweł Krasuski, dotychczasowy zastępca burmistrza Łukowa, został powołany na stanowisko prezesa Przedsiębiorstwa Usług i Inżynierii Komunalnej. Zastąpi Marcina Mateńko.

Decyzja taka zapadła 7 kwietnia podczas posiedzenia rady nadzorczej. Posiedzenie trwało niespełna godzinę. Po jego zakończeniu burmistrz Piotr Płudowski, występujący w roli właściciela spółki, poinformował o odwołaniu z funkcji prezesa Marcina Mateńko i powołaniu na to stanowisko z dniem 8 kwietnia Pawła Krasuskiego.

Płudowski tłumaczy, że decyzja podyktowana była tym, że firmę czekają wielomilionowe inwestycje związane z mega-projektem wartym blisko 50 mln zł. Odpowiedzialność za realizację tego zadania będzie teraz spoczywała na Pawle Krasuskim. Jak podkreśla burmistrz, jego dotychczasowy zastępca jest do tego dobrze przygotowany. Ma wykształcenie ekonomiczne i techniczne, doświadczenie w pacy zawodowej i samorządowej oraz nadzorował już procesy inwestycyjne.

Burmistrz poinformował też, że dotychczasowy prezes, Marcin Mateńko, zostaje w spółce. Będzie dyrektorem ds. inwestycji. Póki co na stanowisku zastępcy burmistrza będzie wakat.

Dołęga: To zła decyzja, Bober: Bez „wybryków"

Zmiana na stanowisku prezesa PUIK nie była zaskoczeniem dla radnych. W Łukowie pogłoski o tym, że „coś się szykuje", krążyły od dwóch miesięcy. Zdaniem Roberta Dołęgi z klubu PiS powierzenie prezesury Krasuskiemu to zła decyzja.

- Nie jestem ani obrońcą byłego, ani przeciwnikiem obecnego już prezesa spółki PUIK - podkreśla radny PiS.

Dlaczego ta decyzja jest zła? Zdaniem Dołęgi zmiany prezesa dokonano, gdy rozstrzygnięto przetargi na realizowanie inwestycji w spółce komunalnej na prawie 50 mln zł. Dołęga przypomina, że są już uzgodnienia z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Radny przypomina też historię mega-projektu.

- Początkowo spółka komunalna chciała otrzymać dofinansowanie na blisko 48 mln zł i realizować inwestycję za 76 mln zł. Nawet były już podpisane dokumenty przez prezes Zarządu NFOŚiGW Kazimierza Kujdę oraz byłego prezes PUIK, Władysława Karasia. Umowę podpisano w obecności m.in. byłego burmistrza Dariusza Szustka. Tak było w grudniu 2017 roku. Po zmianie burmistrza w naszym mieście, który wymienił część członków rady nadzorczej doszło też do zmiany prezesa PUIK. Zwolniono Władysława Karasia, który odpowiadał za ten mega - projekt. Zwolniono z naruszeniem prawa, gdyż otrzymał z tego tytułu odszkodowanie zasądzone przez sąd - uważa radny PiS.

Wyboru Krasuskiego broni Łukasz Bober z Alternatywy dla Łukowa. - To personalna decyzja burmistrza Płudowskiego i w zasadzie radnemu nic do tego. To burmistrz musi mieć zaufaną osobę w podległej sobie firmie. Burmistrz uznał, że należy dokonać zmian, bo są też duże zadania, za które to będzie brał odpowiedzialność on i jego prezes. Wykształcony technicznie z doświadczeniem zarządczym Paweł Krasuski dostaje mandat zaufania, bo w spółce potrzebne są zmiany zarządcze oraz stoją przed nami duże inwestycje, na które łukowianie czekają dziesiątki lat.

Łukasz Prusak

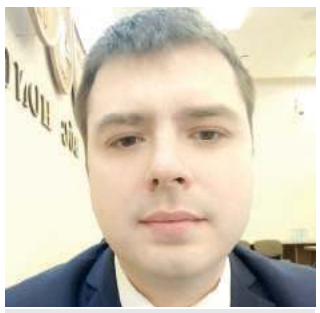

Łukasz Bober
Alternatywa dla Łukowa

Bez „wybryków"

Zmiana bez skandali. Mamy w końcu normalną zmianę w PUIKU, normalną - mówię w kontekście tych „wybryków", kiedy to prezes Władysław Karaś odchodził-przychodził, było CBA w Łukowie, a planem awaryjnym dla pana Szustka był Marcin Mateńko. Dziś zmiana jest normalna, bez skandali. Firma ma poważne inwestycje do udźwignięcia, które potrzebują spokoju i dobrej pracy.

Maciej Nurzyński
Przymierze dla Ziemi Łukowskiej

„Lepsze jest wrogiem dobrego"

Były już wiceburmistrz w wyborach samorządowych dostał raptem garść głosów od mieszkańców, a jednak zdobył zaufanie burmistrza i został powołany na stanowisko zastępcy. Dlaczego zatem burmistrz traci sprawdzonego pracownika i dokonuje zmiany, mimo że nikt wcześniej zmian się nie domagał – ani na stanowisku w urzędzie, ani w spółce? Przed PUIKi-em duże inwestycje, opiewające na kwotę ok. 50 mln złotych, które zostały zabezpieczone w poprzedniej kadencji, a finał zaplanowany jest na rok 2023. To rok wyborczy.

Robert Dołęga
radny PiS

Nowy prezes ma zarabiać 17 tys. zł.

Teraz mamy nowego, 33-letniego prezesa - Pawła Krasuskiego, który zapewne przy fleszach podpisze umowę na realizację tej inwestycji. Mówi się, że nowy prezes zarabia 2,5 razy więcej niż zastępca burmistrza, czyli ok. 17 tys. zł miesięcznie. To też mógł być powód? Ostatnie zmiany kadrowe i zwiększenie zatrudnienia administracji w spółce odbiją się na finansach spółki, przez co może to mieć wpływ na ewentualne podwyżki dla nas, mieszkańców. Moim zdaniem Rada Miasta o tych zmianach powinna dowiedzieć się na sesji rady miasta pierwsza, a nie z m.in. portalu lukow24. Ale osobiście zdążyłem się już przyzwyczaić do nowych zasadach, którymi kieruje się w kontaktach z radnymi burmistrz Piotr Płudowski.

ROZMOWA Z PAWŁEM KRASUSKIM, PREZESEM PUIK W ŁUKOWIE.

„Wypływam na szerokie wody"

Paweł Krasuski, dotychczasowy zastępca burmistrza Łukowa został powołany na stanowisko prezesa Przedsiębiorstwa Usług i Inżynierii Komunalnej. Zastąpi Marcina Mateńko

W Jak minął panu pierwszy dzień w pracy?
- Bardzo intensywnie. Miałem spotkania z pracownikami i dyrektorami zakładów. Nakreśliłem filozofię działania i plany na przyszłość.

W Spoczywa na panu odpowiedzialność za wart blisko 50 mln zł tzw. mega-projekt. To wyzwanie?
- Bez wątpienia. 50 mln zł to prawie tyle, ile spółka ma w aktywach. Po realizacji zadania podwoimy ich wartość. Sam projekt, czyli modernizacja oczyszczalni i budowa kompostowni, nie jest dla mnie skokiem na głęboką wodę. Mam już doświadczenie w mniejszych projektach. To raczej wypłynięcie na szerokie wody.

W Nie było innych kandydatów na fotel prezesa? Musiał pan odchodzić z urzędu miasta?
- Burmistrz kieruje osoby sprawdzone na najbardziej trudne odcinki. Współpraca z burmistrzem dużo mi dała. Płudowski to społecznik z krwi i kości. Współpraca między nami pozwoli mi, już w PUIK-u, patrzeć na funkcjonowanie firmy, nie tylko jako spółki prawa handlowego, ale widzieć też aspekty społeczne.

Dotychczasowy prezes - Marcin Mateńko zostaje w spółce. Będzie dyrektorem ds. inwestycji

W Co z byłym prezesem? Czy Marcin Mateńko zostaje w firmie?
- Jeżeli mam do dyspozycji doświadczonego pracownika, to grzechem byłoby nie współpracować z nim. Pan Marcin zostaje w spółce. Będzie głównym specjalistą ds. inwestycji.

Wybijali szyby w autach, będą mieli dozór policji

Policja zatrzymała dwie osoby, które wybiły szyby w kilkunastu samochodach oraz budynkach

Wandale grasowali w nocy z 6 na 7 lipca przy ulicy Orzechowej. Oprócz kilkunastu aut uszkodzili okna budynków i wiatę przystankową. Straty oszacowano na blisko 20 tys. zł.

Sprawcami wszystkich zdarzeń są te same osoby 17-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej oraz jego kolega, 20-latek z gminy Wisznice. Mężczyźni zostali zatrzymani. Do wybicia szyb użyli młoteczków służących do awaryjnego wybicia szyb w autobusach komunikacji miejskiej.

- Młodzieńcy usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy. Zostali doprowadzeni do prokuratury z wnioskiem o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci dozoru policji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyźni oprócz kary będą musieli pokryć koszty naprawy szkód

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyźni zostali zatrzymani. Usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy

eprasa.pl 672aefff6a

Koniec procesu w sprawie spalenia zwłok dziecka w piecu

POW. LUBARTOWSKI: Obrońca przekonuje, że 23-latka wiedziała, że dziecko jest martwe i powinna odpowiadać tylko za zbezczeszczenie zwłok dziewczynki. Wyrok - w przyszłym tygodniu.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zakończył proces przeciwko Agacie F. z Majdanu Kozłowieckiego (gm. Lubartów). Młoda kobieta została uznana za winną nieudolnego usiłowania zabójstwa własnego nowo narodzonego dziecka oraz winną zbezczeszczenia zwłok i skazaną za to na osiem lat pozbawienia wolności. Taki wyrok w lipcu ub.r. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. - Po zażyciu substancji psychotropowej odbyła przedwczesny poród siłami natury w wannie z wodą, urodziła dziewczynkę, którą zawinęła w worek na śmieci, ręcznik i umieściła w palenisku pieca. Zawartość paleniska podpaliła, doprowadzając do spalenia ciała noworodka, czym zbezcześciła zwłoki swojej córki - oskarżała prokuratura. Podczas procesu sędziowie uznali jednak, że dziecko urodziło się martwe, ale kobieta nie była tego świadoma i podjęła działania, żeby je zabić. Sąd zasądził skazanie za nieudolne usiłowanie zabójstwa.

Fot. Archiwum

- W uzasadnieniu wskazano, że oskarżona nie sprawdziła stanu noworodka, a poprzestała na oglądzie zewnętrznym dziecka, uznając, że jest nieżywe. Wyrok natomiast wskazuje, że próbowała pozbawić dziecko życia, nie wiedząc, że jest nieżywe. Sprzeczność tego, co przypisano, z tym co wskazano w uzasadnieniu, jest oczywista - przekonywał Maciej Polak, adwokat Agaty F.

Śledczy wykazali, że już na kilka miesięcy przed porodem Agata F. szukała wielokrotnie w internecie informacji, jak doprowadzić do poronienia. Ponadto, w czasie ciąży nie zmieniła w żaden sposób swoich nawyków. Piła alkohol, paliła papierosy, nie troszczyła się o swój stan zdrowia. Nie zgłosiła się z ciążą do lekarza. Zaprzeczała, gdy o ciążę pytali jej bliscy lub jej partner. - Ciążę postrzegała jako kłopot - mówiła sędzia Marcelina Kasprowicz, uzasadniając wyrok.

Do porodu doszło pomiędzy siódmym a ósmym miesiącem ciąży.

Po spaleniu ciała swojej córki poszła z partnerem na wesele. To wtedy jej bliscy odkryli spalone zwłoki w jej pokoju i wezwali policję. Mundurowi zatrzymali kobietę na imprezie.

Oskarżona wiedziała, że dziecko jest martwe?

Sprawa Agaty F. trafiła do Sądu Apelacyjnego, bo od wyroku odwołał się prokurator oraz obrońca 23-latki. Proces dobiegł końca w miniony czwartek. Adwokat Agaty F. uważa, że sąd pierwszej instancji dokonał błędnej oceny wydarzeń z czerwca 2018 roku. - Z ustaleń sądu wynika, że nie ma podstaw, by uznać, że dziecko urodziło się żywe. Jak więc wartościować zachowanie oskarżonej? Jeśli dziecko nie było żywe, to oskarżona była świadoma, że jest nieżywe, czy miała błędne ustalenie i podejrzewała, że dziecko jest żywe? - mówił pytając podczas mowy końcowej mecenas Maciej Polak. Adwokat zwrócił też uwagę na opinie biegłych psychiatrów i psychologów. Ci nie mieli wątpliwości, że Agata F. jest poczytalna.

Krzysztof Maryńczak, prokurator
- Na żadnym etapie ciąży Agata F. nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka

- Zachowała pełną zdolność rozpoznania czynów, była całkowicie świadoma sytuacji. Do tego stopnia, że poród, w tym przypadku nie wywołał u niej zaburzeń świadomości - przypominał obrońca i kontynuował: - Jakie zakłócenie musiałoby nastąpić, że trzymając na rękach dziecko bez śladu życia i urodzone obiektywnie nieżywe, sama nie zdała sobie z tego sprawy? Coś musiałoby zaburzyć percepcję. Nie ma jednak takiego ustalenia przed Sądem Okręgowym - mówił. **Sąd Okręgowy brał pod uwagę zachowanie kobiety przed porodem, przyjmując jej postawę jako element obciążający Agatę F.**

- Oskarżona nigdy nie poszukiwała w internecie informacji, jak dziecko zabić, co zrobić z dzieckiem które się urodzi. Szukała informacji o poronieniu. Toksykologiczne badania wykazały, że nie ma śladów aborcji farmakologicznej - podkreślił Maciej Polak.

Adwokat oczekuje, że Sąd Apelacyjny uzna kobietę za niewinną nieudolnego usiłowania zabójstwa i skaże ją wyłącznie za zbezczeszczenie zwłok dziecka, co jest zagrożone karą do dwóch lat pozbawienia wolności. Jednocześnie, gdyby sąd nie podzielił jednak jego poglądu, co do niewinności Agaty F., obrońca wniósł także o wymierzenie kobiecie łagodniejszego wyroku, poprzez nadzwyczajne złagodzenie kary.

„Traktowała dziecko jako problem"

Prokurator oczekuje, że sąd zaostrzy karę dla mieszkanki Majdanu Kozłowieckiego do 12 lat pozbawienia wolności.

- W momencie porodu oskarżona nie mogła wiedzieć, że dziecko urodzi się martwe. Nie ma wykształcenia medycznego, nie była uprawniona do czynienia ustaleń. Wszystkie zachowania świadczą o tym, że działała w przeświadczeniu, że dziecko urodzi się żywe i że takie się urodziło - mówił prokurator Krzysztof Maryńczak. - Na żadnym etapie ciąży nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka, traktowała dziecko jako problem w swojej drodze życiowej. Życie dziecka bezbronnego zasługuje na szczególną obronę. Musi być w odbiorze społecznym udowodnione, że reakcja wymiaru sprawiedliwości będzie surowa - dodał.

Przekonywał, że sąd pierwszej instancji zaznaczył, iż chodzi o sumę zachowań Agaty F.

- Zamiar kształtował się u oskarżonej od momentu dowiedzenia się o ciąży, do momentu krytycznego, gdy nastąpił poród. Ukrywanie ciąży od początku przed rodziną i partnerem. Świadome zaniechanie korzystania z pomocy medycznej. Tryb życia, który w sposób ewidentny, narażał płód na zagrożenie. Zażycie MDMA, które mogło wywołać poród. To wszystko i sam poród w domu, bez fachowej pomocy, bez powiadamiania matki, która mogła pomóc oskarżonej. Ukrycie noworodka w piecu i zachowywanie się, jakby nic się nie stało. Te wszystkie okoliczności doprowadziły sąd do słusznego wniosku, że Agata F. działała z zamiarem pozbawienia życia nowo narodzonego dziecka - podnosił prokurator.

Agata F. czeka na rozstrzygnięcie w tej sprawie na wolności, z aresztu została wypuszczona w czerwcu ub.r. Za kratami spędziła prawie dwa lata. Wyrok ma zostać ogłoszony w przyszłym tygodniu.

Dominik Smagała

Wyrok prawomocny. Marcin P. nie jest już radnym

W czwartek Rada Powiatu w Opolu Lubelskim straciła jednego radnego po tym jak uprawomocnił się wyrok skazujący Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W czwartek Sąd Okręgowy w Lublinie podtrzymał w całości wyrok wydany przez sąd pierwszej instancji, od którego apelacje wniósł obrońca oskarżonego radnego.

Wyrok w „zawiasach"

Marcin P., który pojawił się na ogłoszeniu wyroku, skazany został na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz grzywnę za to, że jako radny zataił w swoich oświadczeniach majątkowych dwie bardzo ważne informacje. Fakt dzierżawy 50 ha ziemi oraz dochód z dopłat jakie otrzymywał z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Było to łącznie ponad 400 tys. zł. W ocenie sądu robił to świadomie. Jako radny, zgonie z obowiązującymi przepisami, powinien ujawnić wszystkie nieruchomości, zarówno te których jest właścicielem, jak również i dzierżawione. Powinien też wykazywać dochód z pobieranych dopłat bezpośrednich i rolnośrodowiskowych. Tymczasem P. w składanych oświadczeniach majątkowych za lata 2014-2019 tego nie robił.

Sędzia Ewa Górska-Wójcik nie podzieliła argumentów podniesionych w apelacji przez obrońcę radnego. Dodatkowo obciążyła go kosztami sądowymi. Marcin P. ma zapłacić 400 zł.

Nie jest już radnym

Zgodnie z obowiązującym Kodeksem wyborczym wygaśnięcie mandatu radnego następuje m.in. w przypadku utraty prawa wybieralności lub nieposiadania go w dniu wyborów.

W tym konkretnym przypadku przesłanką do wygaśnięcia mandatu jest utrata prawa wybieralności. Marcin P. takie prawo stracił w momencie skazania prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego.

- Tym samym, w świetle przepisów Kodeksu wyborczego, wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – wyjaśnia Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody lubelskiego.

Wojewoda, podobnie jak komisarz wyborczy i przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim czekają teraz na odpis wyroku z sądu. Komisarz wyborczy w Lublinie wyda obwieszczenie, w którym poinformuje o wygaśnięciu mandatu radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Ma na to dwa tygodnie.

- W tym przypadku komisarz nie wygasza mandatu. On tylko informuje w drodze obwieszczenia, że taki wyrok zapadł. I ta sytuacja nie powoduje dodatkowo, że Rada Powiatu będzie wygaszać mandat. Tu jak gdyby sąd już podjął decyzję w tej kwestii – tłumaczy Daniel Drzyzga, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Od obwieszczenia komisarza wyborczego Marcin P. nie będzie mógł się już odwołać.

Rada Powiatu w Opolu Lubelskim do czasu powołania nowego radnego będzie pracowała w okrojonym składzie, osiemnastoosobowym. Miejsce Marcina P. zastąpi kolejna osoba z listy Komitetu Wyborczego Mała Ojczyzna w okręgu wyborczym nr 3 obejmującym gminy Chodel i Józefów nad Wisłą, z najwyższym wynikiem. To Joanna Zaręba-Kotowska z Rybitw. W ostatnich wyborach samorządowych startowała z pozycji lidera, zdobyła 317 głosów, ale to za mało, aby wejść do rady. Teraz ma szansę zostać radną, pod warunkiem, że mandat przyjmie. O to zapyta ją komisarz wyborczy. Ale wcześniej musi sprawdzić, czy posiada prawo wyborcze.

Zaręba-Kotowska pytana, czy przyjmie mandat odpowiedziała wymijająco. Zapowiedziała, że jeśli tylko otrzyma zawiadomienie, to „Wspólnota" pierwsza dowie się o decyzji jaką podjęła. Jeśli się nie zgodzi, komisarz wyborczy wystąpi do kolejnej osoby, Agnieszki Drozd-Bownik, z listy z takim samym zapytaniem.

Polityczne konsekwencje wyroku

Radny Marcin P. był ważnym ogniwem politycznej układanki w powiecie opolskim. Popierał obecny układ sił, stworzony przez radnych PiS. Wyrok niesie też konsekwencje polityczne. Bo co by nie mówić może doprowadzić do zmian w Zarządzie Powiatu.

- Towarzysze z PiS nie pomogli i pan Marcin zacznie więcej mówić, to być może znaczniejsze głowy spadną bez odwoływania!??? – komentuje wyrok były starosta Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim i dodaje: - Większość wie, że pan Piotrowski już dawno większości nie ma. Zmiana to kwestia czasu i woli politycznej, a nie jednego głosu pana radnego. Istotne głosowania wymuszane są różnymi mało etycznymi metodami. Wiernych janczarów to nie wiem, czy na jednej ręce może doliczyć się obecny starosta. Jest podobnie jak w kraju. Łączy ich koryto, tylko w powiecie znacznie mniejsze.

- Ostatnie wydarzenia przynoszą niekorzystne opinie dla zarządu, ale to nie powoduje zachwiania politycznego mogącego skutkować utratą władzy – uważa z kolei Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS).

Jego zdaniem, w związku z wyrokiem, nie zachodzi też obawa paraliżu prac Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, której skazany radny był przewodniczącym.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 672aefff6a

Dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił tysiąc złotych kary

Przewodniczący Rady Powiatu na bruku. Inspekcja Pracy wlepia mandat dyrektorowi Zarządu Dróg Powiatowych

Wypowiedzenie umowy o pracę z przewodniczącym Piotrem Burkiem odbyło się niezgodnie z literą prawa, stąd wszczęte postępowanie o wykroczenia i mandat.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy

Radosław Śpiewak,
dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim
- Mandat zapłaciłem ze środków własnych

Państwowa Inspekcja Pracy nie chce ujawniać szczegółów dotyczących wszczętego postępowania o wykroczenia. Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił mandat w wysokości tysiąca złotych.

Były nieprawidłowości

W marcu Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła kontrolę w Zarządzie Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim. Stało się to po tym jak skargę wniósł były już pracownik i zarazem radny powiatowy.

Z informacji przekazanej nam przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie wynika, że kontrolą objęto zagadnienia dotyczące przestrzegania przez pracodawcę przepisów prawnej ochrony pracy. W szczególności w zakresie nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy, przygotowania pracowników do pracy, czyli poddawania wstępnym profilaktycznym badaniom lekarskim oraz szkoleniom w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, a także przepisów dotyczących legalności zatrudnienia.

Okazało się, że nie wszystko jest tak jak należy.

- W wyniku kontroli stwierdzono nieprawidłowości dotyczące niestosowania obowiązującego u pracodawcy Regulaminu Pracy do aktualnie obowiązujących przepisów, między innymi w zakresie: składników, które nie są wliczane do minimalnego wynagrodzenia za pracę, terminu podpisania umowy o pracę oraz terminu wykonywania wstępnych profilaktycznych badań lekarskich i szkolenia wstępnego w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy – podaje Jolanta Sobota, zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie.

Ale nie tylko tego „przyczepili" się kontrolerzy.

- Stwierdzone nieprawidłowości dotyczyły również rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem będącym jednocześnie radnym Rady Powiatu, bez wystąpienia do Rady Powiatu, której radny jest członkiem, o wyrażenie zgody na dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę – dodaje i przywołuje artykuł 22 Ustawy o samorządzie powiatowym. Zgodnie z nim rozwiązanie stosunku pracy z radnym wymaga uprzedniej zgody Rady Powiatu.

Jest kara

Efektem przeprowadzonej kontroli było skierowanie przez PIP wystąpienia do dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiewak wezwany został do dokonania aktualizacji treści regulaminu pracy oraz przestrzegania przepisów prawa pracy przy rozwiązywaniu stosunku pracy za wypowiedzeniem z pracownikami będącymi radnymi. Jeśli chce to w przyszłości robić, to musi wcześniej uzyskać zgodę Rady.

Nie obyło się bez dotkliwszych konsekwencji. Inspekcja Pracy z urzędu wszczęła postępowanie w sprawie o wykroczenie.

- W związku z tym, iż nieprawidłowość dotycząca rozwiązania stosunku pracy z radnym bez uzyskania zgody Rady, której radny jest członkiem narusza przepis art. 22 ust. 2 o samorządzie powiatowym i wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 281 pkt 3 Kodeksu Pracy, przeciwko osobie odpowiedzialnej za naruszenie przepisów wszczęto postępowanie w sprawach o wykroczenia – precyzuje zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie. Ale więcej szczegółów nie chce zdradzać.

Postępowanie wszczęte zostało przeciwko szefowi ZDP w Opolu Lubelskim.

Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak ukarany został mandatem w wysokości tysiąca złotych. Pytany z jakich środków zapłacił mandat odpowiada krótko.

- Mandat zapłaciłem ze środków własnych – mówi dyr. Śpiewak.

Połowicznie zadowolony

Ustalenia Państwowej Inspekcji Pracy nie do końca zadowalają przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy, bo opisany został przez inspektorów stan faktyczny, a żadnych konkluzji nie ma – komentuje przewodniczący Piotr Burek odpowiedź jaką otrzymał z PIP.

W skardze skierowanej do Inspekcji podniósł trzy kwestie: niezgodne z przepisami prawa rozwiązanie stosunku pracy, fikcyjna reorganizacja zakładu pracy i skierowanie do pracy na inne stanowisko bez wymaganych badań lekarskich.

- Ale do żadnej z nich konkretnie inspekcja się nie odniosła – twierdzi.

Agnieszka Ciekot

Lubartowskie działaczki na procesie ojca Rydzyka

Fundacja MOL nagrywała, co działo się w sądzie, gdy miał ruszyć proces ojca Tadeusza Rydzyka. Zakonnik na sali rozpraw się nie pojawił.

Elżbieta Wąs i Anna Gryta o prawo do informacji publicznej walczą w lubartowskim powiecie. Pojechały na proces przedstawicieli fundacji Lux Veritatis oskarżonych o to, że takiej informacji nie udzielili

O. Tadeusz Rydzyk miał stanąć przed sądem w Warszawie za nieujawnianie przez fundację Lux Veritatis wydatków finansowanych z publicznych pieniędzy. Sprawę skierowała do sądu Sieć Obywatelska Watchdog Polska, do której należy m.in. Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Pierwszą rozprawę wyznaczono na godz. 12 w piątek, 9 marca, w Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Woli.

- Będziemy uczestniczyć w procesie jako członkinie Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska oraz jako przedstawicielki mediów, mamy możliwość rejestracji obrazu i dźwięku. Będziemy relacjonować proces na żywo na facebooku - mówiła Elżbieta Wąs z Fundacji MOL przed rozprawą. Żeby wziąć udział w rozprawie trzeba było złożyć wniosek do sądu, osoby chętne do obserwowania procesu otrzymywały karty wstępu.

- Przed sądem nie było żadnych zwolenników o. Rydzyka. Było za to dużo mediów. Była m.in. TV Trwam, TVP, TVN. Ze względu na sytuację epidemiczną sąd wyznaczał sale, gdzie mogli przebywać przedstawiciele mediów, mogło do nich wejść do siedmiu osób. Byłyśmy w jednej sali z ekipą TVN i przedstawicielką Sieci Obywatelskiej Watchdog Marzeną Błaszczyk. Były ustawione monitory, na których na żywo śledziliśmy, co się dzieje na sali rozpraw. O. Rydzyk nie pojawił się, wszystko trwało około dwóch godzin, z przerwą, żeby sąd rozpatrzył zdanie prokuratury i obrony. Prokuratura chciała umorzenia sprawy, podobnego zdania była obrona. Prokuratura wyłączyła się, mimo że oskarżycielem jest Sieć Obywatelska Watchdog - relacjonuje Elżbieta Wąs. Otrzymała zgodę na rejestrowanie przebiegu rozprawy, ale nie mogła relacjonować na żywo.

- Sąd ograniczył publikowanie niektórych danych, ale po obróbce, będzie można opublikować zapis wideo - mówi Elżbieta Wąs.

Ponieważ nikogo z oskarżonych nie było na sali rozpraw (oprócz o. Rydzyka przed sądem miały stanąć jeszcze dwie osoby), proces nie rozpoczął się. Kolejny termin wyznaczono na 29 kwietnia.

- Oskarżeni mają się łączyć z sądem drogą internetową z miejsca zamieszkania, my będziemy w sądzie. Jedziemy! - zapowiada Elżbieta Wąs.

Marcin Kusyk

Puławianie wyłudzili ponad 50 tys. zł, oszukiwali w całej Polsce

Oferowali do sprzedania przedmioty, których w rzeczywistości nie mieli. 21- i 22-latek będą odpowiadać przed sądem za liczne oszustwa internetowe.

Do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom Puław. Informacje o oszustwach dokonywanych przez młodych mężczyzn zaczęły do stróżów prawa docierać w ubiegłym roku. Puławianie na portalu ogłoszeniowym wystawiali markowe buty, damskie torebki i męską galanterię skórzaną. Nabywcy musieli zapłacić za nie z góry. Pieniądze za towary trafiały na różne konta bankowe. Niestety po dokonaniu opłaty mimo upływu czasu kupujący rzeczy nie otrzymywali. Przyczyna była prosta - mieszkańcy Puław nigdy ich nie mieli. Oprócz tego mężczyźni na portalu społecznościowym oferowali szybkie pożyczki, do udzielenia których nie wymagali żadnych zaświadczeń. Aby dostać taką pożyczkę wystarczyło wpłacić prowizję wynoszącą od 50 do nawet 12 tys. zł, w zależności od wysokości kredytu. W ten sposób puławianie oszukali ponad 100 osób nie tylko z Puław, ale z całej Polski na łączną kwotę ponad 50 tys. zł. - Pod nadzorem puławskiej prokuratury, funkcjonariusze zajmujący się przestępczością gospodarczą sprawdzali kolejne informacje, ustalali rachunki bankowe oraz kolejnych pokrzywdzonych. W październiku ubiegłego roku policjanci zatrzymali obu mężczyzn, 21- i 22-latka z Puław. Zabezpieczone zostały telefony podejrzanych, sprzęt komputerowy oraz szereg dokumentacji z banków - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Ratownicy pogotowia zatrzymali pijanego kierowcę

1,6 promila alkoholu w organizmie miał kierowca dostawczaka zatrzymany przez ratowników karetki pogotowia. W takim stanie mężczyzna jechał drogą ekspresową S17.

W ubiegłą środę ekspresówką z Lublina do Warszawy karetką jechali ratownicy, a wśród nich lubelski policjant. W tę samą stronę zmierzał dostawczy fiat ducato. Jechał z jednego pasa na drugi, w pewnym momencie niemal zawadzając o karetkę. Ratownicy zjechali za dostawczakiem na MOP w Markuszowie, tam uniemożliwili mu dalszą jazdę, a gdy od kierowcy wyczuli wyraźną woń alkoholu powiadomili policyjny patrol. Kierowca miał 1,6 promila alkoholu.

Marta Pietroń

eprasa.pl 672aefff6a

Ekologiczny sukces pięciu gmin z „Doliny Zielawy"

Słoneczne elektrownie wyrastają jak grzyb Samorządowa ma już 10 lat

Zbudowana przez samorządy elektrownia słoneczna w Bordziłówce (pow. bialski) wytwarza rocznie 1500 megawatogodzin. Jest nadzieja, że przez lata będzie przynosić wpływy do gminnych budżetów.

Akurat mija 10 lat od powołania spółki „Energia Dolina Zielawy" przez gminy Rossosz, Wisznice, Sosnówka, Jabłoń oraz Podedwórze. Samorządy działające w porozumieniu partnerskim „Dolina Zielawy" (nazwa pochodzi od rzeki przebiegającej przez te gminy) zamontowały ok. 1000 kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych pięciu gmin.

To Piotr Dragan, wójt gminy Wisznice, był pomysłodawcą nowej inwestycji we wsi Bordziłówka. Przed kilkoma laty powiedział nam, że wiele zawdzięczał inspiracji prof. Janusza Olchowika z Politechniki Lubelskiej.

– Profesor utwierdził nas w przekonaniu, że warto budować elektrownię słoneczną - wspominał wójt.

Inwestor, czyli spółka „Energia Dolina Zielawy" przygotowała wniosek o dofinansowanie z UE kosztującej prawie 7,8 mln zł budowy farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW. Otrzymała dotację w wysokości prawie połowy wartości projektu, czyli 3,1 mln zł. Gminy wzięły na tę budowę kredyt 3,2 mln zł udzielony przez Bank Spółdzielczy w Wisznicach i obliczały, że przez siedem - osiem lat mają spłacać należność.

Największa elektrownia z 5560 panelami

W 2014 r. konsorcjum dwóch firm: „Maybatt" z Warszawy oraz „Elektromontaż" z Lublina wybudowało największą wtedy w Polsce samorządową elektrownię słoneczną. Na konstrukcjach stalowych wbijanych w grunt na głębokość 130 cm i odpowiednio nachylonych do słońca zainstalowano aż 5560 zwykłych paneli fotowoltaicznych. Obok stanęły też bardziej efektywne 104 panele fotowoltaiczne cienkowarstwowe.

Hektar paneli
Obszar, na którym zainstalowane są panele fotowoltaiczne, wynosi 3,5 ha, łączna powierzchnia paneli fotowoltaicznych 9136 m2, czyli prawie 1 ha.

Koszt inwestycji: 7,8 mln zł, dofinansowanie z UE: 3,1 mln zł, wkład własny spółki: 3,2 mln zł, zwrot VAT 1,5 mln zł.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan, wójt Wisznic, przy panelach fotowoltaicznych w Bordziłówce. W gminie wyrastają kolejne takie elektrownie

Fot.Marek Pietrzela

Kazimierz Weremkowicz
wójt gm. Rossosz

Na razie spłacamy kredyty na budowę elektrowni naszej spółki. Trudno powiedzieć, kiedy już będziemy mogli zyski włączać do budżetu gminy.

Na nich wójt Piotr Dragan następnie prowadził badania do pracy doktorskiej o efektywności paneli w zależności od kąta ich nachylenia. Już na rozruchu w październiku 2014 r. wyprodukowano aż 75 megawatogodzin energii, którą kupiła Polska Grupa Energetyczna Obrót S.A. Na uroczyste przecięcie wstęgi tuż przed wyborami samorządowymi przybyli politycy PSL: europoseł Krzysztof Hetman i poseł Waldemar Pawlak. Był to mocny akcent wspierający głównie ludowych kandydatów, którzy chwalili energię bezpieczną, niewymagającą zatruwania środowiska.

- Do obsługi potrzeba zaledwie trzech osób - mówił nam nadzorujący farmę fotowoltaiczną Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy.

Gra w zielone zaskakiwała

Istotną rolę w rozliczeniu ekonomicznym takiej elektrowni ma cena zielonych certyfikatów, czyli cyfrowo zapisanego świadectwa pochodzenia energii z odnawialnych źródeł energii, w tym z promieniowania słonecznego. Te zielone certyfikaty są kupowane m.in. przez przedsiębiorstwa energetyczne wytwarzające prąd tradycyjnymi metodami. Na Towarowej Giełdzie Energii w 2017 r. jednak spekulanci poważnie obniżyli cenę zielonych certyfikatów. Notowania certyfikatów były wtedy prawie dziesięciokrotnie niższe niż w 2014 r. Piotr Dragan,

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl 672aefff6a

• STREFA FOTOWOLTAIKI • STREFA FOTOWOLTAIKI

y po deszczu.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan
wójt Wisznic

Farma fotowoltaiczna w Bordziłówce jest trafioną inwestycją. Nasłonecznienie u nas jest bardzo dobre. W ciągu roku nasza farma wypracowuje ok. 1500 megawatogodzin, kiedy zakładana średnia norma wynosi ok. 1050. W gminie Wisznice mamy już też jedną farmę i w budowie znajduje się co najmniej 5. Trwa przygotowywanie do postawienia elektrowni wiatrowej. Gdyby powstały wszystkie zaplanowane, wtedy i u nas w gm. Wisznice pokryte zostanie zużycie energii przez wyprodukowaną z OZE.

Fot.Marek Pietrzela

Mateusz Majewski
prezes spółki Energia Dolina Zielawy

Na wiosnę mamy zauważalny wzrost mocy uzyskiwanej z naszej elektrowni. Dzień się wydłuża. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Kiedy jest pochmurno, wtedy mamy 20 proc. tej wydajności, co w dzień słoneczny. Dobrze, że rynek zielonych certyfikatów już się ustabilizował na poziomie przez nas akceptowalnym.

wisznicki wójt potwierdza, że przez to przez dwa lata została zakłócona efektywność nowej inwestycji.

- Zielone certyfikaty były szczególnie tanie. Kapitał spekulacyjny wpływał na giełdowe notowania. Musieliśmy rolować część spłat kredytów. Na szczęście teraz wyszliśmy zupełnie na prostą. Farma działa dobrze. Normalnie spłacamy zobowiązania – podkreśla dr Piotr Dragan.

Kazimierz Weremkowicz, wójt gm. Rossosz, przyznaje, że skoro wahają się ceny zielonych certyfikatów, to trudne jest przewidzenie, jakie będą za rok.

- To utrudnia inwestowanie w odnawialne źródła energii. Budowa elektrowni słonecznej w Bordziłówce pobudziła jednak inwestorów do kolejnych działań. Sytuację ułatwia brak planu zagospodarowania przestrzennego, co pozwala na swobodne lokalizowanie inwestycji – podkreśla wójt.

Ponadto wyjaśnia, że w jego gminie już są trzy elektrownie słoneczne, w tym dwie posiada Bialskopodlaska Fundacja Rozwoju w Rossoszu i we wsi Mokre. Ponadto spółka Green Energy wybudowała w Kożanówce bioelektrownię. W sumie wytwarzają one sześć razy więcej energii, niż zużywa się w całej gminie!

Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy, radny powiatu bialskiego, przypomina, że w momencie uruchomienia samorządowej farmy fotowoltaicznej była ona największą elektrownią słoneczną w kraju.

- Zima nie jest najlepsza dla takiej inwestycji. Produkuje się wtedy od 5 do 10 proc. energii, która jest wytwarzana latem. Niestety, nie mamy wpływu na pogodę – mówi prezes.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

Prokuratorski zarzut dla pijanej matki, która zostawiła niemowlę pod blokiem

29-latka była tak pijana, że nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Zostawiła więc je przed wejściem na klatkę schodową. – Byłam nietrzeźwa. To był jednorazowy wypadek – zapewniała śledczych.

asp. szt. Edyta Żur
rzecznik KPP
w Opolu Lubelskim
- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem

Marcin Pytka
prokurator rejonowy
w Opolu Lubelskim
_ Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała

Radosław Pomorski
prezes Sądu Rejonowego
w Opolu Lubelskim
- Po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu informacji od służb, sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej

Policjanci zatrzymali w Niedzielę Wielkanocną mieszkankę Poniatowej. W alkomat wydmuchała prawie dwa promile alkoholu. W takim stanie opiekowała się dwójką dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata.

Dziecko z siniakami. Matka z zarzutami

Gdy policjanci przyjechali na miejsce, zastali stojący pod blokiem wózek z dzieckiem w środku. Maluchem zaopiekowali się zaniepokojeni sytuacją świadkowie.

- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem. Trafiła do policyjnej izby zatrzymań – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka policji.

Tam trzeźwiała. Wszczęte postępowanie ma wykazać, czy 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo. W środę doprowadzona została do prokuratury na przesłuchanie.

- Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut obejmujący kilka artykułów - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Mianowicie narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała - dodaje.

Niemowlę zostało przebadane przez lekarza z karetki pogotowia, która została wezwana na miejsce.

- Na ciele niemowlęcia stwierdzone zostały siniaki, co również ujęte zostało w zarzucie. Były to obrażenia poniżej siedmiu dni. Nie zagrażały życiu dziecka - potwierdza prokurator.

Śledczy będą prowadzić dalsze czynności mające na celu ustalenie, czy dziecko mogło sobie te siniaki samodzielnie zrobić, czy też były one wynikiem zaniedbań, czy też działania umyślnego.

Podczas przesłuchania kobieta przyznała się do picia alkoholu.

- Twierdziła, że to był jej jednorazowy wypadek, że wyjątkowo jej się zdarzyło – dodaje Pytka.

Prokuratura zastosowała wobec mieszkanki Poniatowej dozór policji. Ma nie tylko stawiać się w komendzie, ale również za każdym razem dmuchać w alkomat.

Wnuki pod opiekę dziadków

O dalszym losie dzieci zdecyduje Sąd Rodzinny i Nieletnich.

- Po zapoznaniu się z informacjami nadesłanymi z policji oraz po zasięgnięciu ustnych informacji od kuratora i organizatora pieczy zastępczej sąd nie podjął jeszcze decyzji o umieszczeniu dzieci poza rodziną biologiczną - informował „Wspólnotę" w czwartek Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. - W toku postępowania, po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu pisemnych informacji od odpowiednich służb sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej – dodał.

29-latka ma pod opieką czwórkę małoletnich dzieci. Jest znana sądowi, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci.

- Od kilku lat prowadzone jest postępowanie opiekuńcze wobec dzieci. Matka ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi przez nadzór kuratora i zobowiązania do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej – dodaje.

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

- dziadków matki.

- Bezpośrednią przyczyną umieszczenia dzieci w rodzinie zastępczej nie były zaniedbania wychowawcze ze strony matki, ale przemijające przeszkody do sprawowania przez nią bezpośredniej opieki nad starszymi dziećmi - zaznacza sędzia Pomorski.

29-latkę w opiece nad dziećmi wspomagają jej rodzice, którzy zapewnili opiekę nad dziećmi w dniu zdarzenia, po zatrzymaniu kobiety.

Agnieszka Ciekot

Skodą staranował płot

Promil alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Nałęczów, który w takim stanie usiadł za kierownicę osobówki i wjechał w płot.

65-latek wsiadł za kierownicę, mając 1 promil alkoholu w organizmie, nie zapanował nad autem i staranował ogrodzenie

Wieczorem w Wielką Sobotę w Nałęczowie świadkowie powiadomili policję, że skoda wypadła z drogi, uderzyła w ogrodzenie posesji, a kierowca uciekł. Przekazane mundurowym informacje pozwoliły szybko ustalić sprawcę, którym okazał się 65-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

- Badanie wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach. 65-latek będzie odpowiadał za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

eprasa.pl 672aefff6a

Gmina w zawieszeniu. Wójta nie ma, komisarza też

POW. PUŁAWSKI: Po wyroku skazującym Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy, straci stanowisko. - Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta - mówi Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Brzeziński ma 59 lat. Z wykształcenia jest muzykiem od kilkunastu lat pracującym w samorządzie. Początkowo od 2007 r. pełnił funkcję zastępcy burmistrza Poniatowej (pow. opolski). Wójtem gminy Puławy jest od grudnia 2010 r. W 2018 r. został wybrany na trzecią już kadencję

Kilka lat sądowej batalii

Wyrok, w konsekwencji którego Krzysztof Brzeziński może stracić mandat zapadł 23 marca tego roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Sąd podtrzymał w mocy decyzję Sądu Rejonowego w Puławach z kwietnia 2019 r., który uznał wójta gminy Puławy winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową i zarządzaniem kryzysowym. W opinii sądu miał zaniechać „podjęcia działań zmierzających do zabezpieczenia niekontrolowanego wypływu wody rzeki, działań likwidujących istniejące przesiąki i wyrwy grobli tej rzeki", a tym samym działał na szkodę interesu prywatnego właścicieli nieruchomości położonych na terenie dwóch miejscowości. Swoim działaniem naraził ich nieruchomości na zalanie.

Wójt został skazany na karę grzywny w wysokości 10 tys. zł. Ponadto zasądzono od niego zwrot wydatków w toku postępowania – kolejne 10 tys. zł.

Co ciekawe Sąd Okręgowy najpierw wójta uniewinnił. Z decyzją sądu nie zgodziła się jednak zarówno Prokuratura Rejonowa w Puławach, jak i oskarżyciel posiłkowy. Wniesiono kasację do Sądu Najwyższego. Ten uchylił uniewinniający wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. 23 marca br. Sąd Okręgowy utrzymał w mocy wyrok z kwietnia 2019 r., w którym uznał wójta gminy Puławy winnym zarzucanych mu czynów.

Dlaczego wójt traci mandat?

Jeszcze na początku 2019 r. sprawa głośnego w powiecie puławskim zalania pól przez lokalną rzeczkę zakończyłaby się dla Krzysztofa Brzezińskiego jedynie zapłatą zasądzonej przez sąd grzywny. Przepisy kodeksu wyborczego stanowiły bowiem, że wójt, burmistrz czy prezydent straciłby mandat tylko wtedy, gdyby został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego na karę pozbawienia wolności. Jednak nowelizacja kodeksu wyborczego, która weszła w życie 13 lutego 2019 r. rozszerzyła wachlarz sytuacji, kiedy skazanie wójta skutkuje utratą mandatu. Nie jest konieczne skazanie na pozbawienie wolności, a wymierzenie mu jedynie kary grzywny.

Sprawa ma charakter precedensowy i jest także przedmiotem zainteresowania pracowników naukowych wyższych uczelni. Przykładem może być komentarz prof. dr hab. Mirosława Karpiuka z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olszynie, opublikowany na łamach czasopisma „Studia Iuridica Lublinensia", wydawanego przez Wydział Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

„Zgodnie z art. 4 noweli nie ma przy tym znaczenia, czy dane przestępstwo zostało popełnione przed dniem 13 lutego 2019 r. czy też od tej daty. Przepis ten bowiem uzależnia wystąpienie skutku w postaci wygaśnięcia mandatu wójta od daty skazania na karę inną niż kara pozbawienia wolności – jeżeli skazanie na taką karę nastąpiło przed dniem 13 lutego 2019 r., to mandat nie wygasa, jeżeli zaś skazanie nastąpiło po tej dacie, wówczas mandat wygasa. (...) gdyby K.B. został skazany przed dniem 13 lutego 2019 r., to jego mandat by nie wygasł" - czytamy w dokumencie, do jakiego udało się nam dotrzeć.

Autorzy komentarza zwracają jednocześnie uwagę na to, że prawo stanowi, iż na posła i senatora nie może być wybrana osoba skazana aż na karę pozbawienia wolności, a z drugiej strony prawo wyklucza osobę skazaną na jedynie na grzywnę z możliwości sprawowania mandatu wójta. Naukowcy przypominają ponadto, że mimo iż w przekonaniu sądu wójt stracił zaufanie społeczne, mimo oskarżenia i trwającego procesu mieszkańcy gminy Puławy jesienią 2018 r. ponownie wybrali Krzysztofa Brzezińskiego na wójta.

Komisarz już był

W powiecie puławskim będzie to druga w ciągu kilku ostatnich lat sytuacja, kiedy władzę w gminie przejmie komisarz wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów.

W 2013 r. w gminie Janowiec w referendum mieszkańcy odwołali z funkcji wójta Tadeusza Koconia, na funkcję komisarza objął Jan Gędek, obecny wójt Janowca

Małgorzata Torbicz
biuro prasowe Wojewody Lubelskiego
- Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy

Co dalej z gminą Puławy?

Z przepisów nowego kodeksu wyborczego wynika, że wraz z ogłoszeniem wyroku skazującego Krzysztof Brzeziński traci mandat do sprawowania funkcji wójta gminy Puławy. Razem z nim stanowisko traci powołany przez wójta zastępca. Najpierw sąd ma przesłać odpis wyroku komisarzowi wyborczemu (w przypadku gmin powiatu puławskiego funkcję tę pełni Sędzia Sądu Okręgowego Piotr Łaguna). Następnie ten po zapoznaniu się z nim w ciągu 14 dni ma wydać obwieszczenie o wygaśnięciu mandatu wójta, które przekazuje jednocześnie wójtowi, radzie gminy i wojewodzie. Informację komisarza wyborczego ogłasza się w wojewódzkim dzienniku urzędowym oraz podaje do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publiczne.

„Od czynności komisarza wyborczego, jaką jest obwieszczenie, nie przysługuje odwołanie. Tym samym, w świetle przepisów kodeksu wyborczego, sprawowanie przez wójta mandatu ustaje z chwilą uprawomocnienia skazującego go wyroku i w konsekwencji nie może on wykonywać swoich zadań. Zatem Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy" - informuje Małgorzata Torbicz z Biura Prasowego Wojewody Lubelskiego i dodaje:

- W zaistniałej sytuacji zachodzi konieczność wyznaczenia przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która przejmie zadania i kompetencje wójta gminy Puławy oraz zarządzenia wyborów przedterminowych.

Jak przyznaje zastępca wójta gminy Puławy, obecnie urząd pozostaje w zawieszeniu."Gmina realizuje swoje zadania w możliwym zakresie, ponieważ pełnienie funkcji organu przez Wójta jest w zawieszeniu, wójt jest nieobecny. Ja z racji związania umową o pracę jestem do dyspozycji pracodawcy, którego de facto nie ma. Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta" - informuje Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Krzysztof Brzeziński, podobnie jak po ogłoszeniu marcowego wyroku nie chce na razie komentować sprawy.

Marta Pietroń

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl 672aefff6a

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

BALBINA
Właścicielka: Weronika Oleksik, Rakowiska

WŁADZIO I TADZIO
Właścicielka: Katarzyna Kuźmicz, Uścimów Stary

BLUE
Właścicielka: Paulina Miazga, Lubartów

DŻEKI I LUNA
Właściciel: Michał Grzeszczuk, Kolonia Orzechów

LUCY
Właściciele: Zuzanna i Lenka Boroch

TOBI
Właścicielka: Justyna Hałas Puławy

PYSIA
Właścicielka: Martynka Chwedyna

DYZIO
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FIGA
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FRĘDZEL
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Ludwików

NELLY
Właścicielka: Natalia Stefaniak, Radzyń Podlaski

STEFAN
Właścicielka: Amelia Popielnicka, Kolonia Kolano

MIGOTKA
Właścicielka: Agnieszka Bryła, Łuków

SPIKE
Właścicielka: Patrycja Ryngajło, Biała

TOSIA
Właścicielka: Izabela Kostka, Opole Lubelskie

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Tomasz Kasperczuk, Lubartów

Z miłości do Żony - kurczak curry

Składniki:
pierś z kurczaka
2 duże cebule
przyprawa curry
bazylia świeża
pomidory suszone w zalewie z ziołami (2 duże łyżki)
śmietanka 30%
pieprz i sól
Podaję z ziemniakami i koperkiem

Przygotowanie:
Pokroić cebulę w piórka, podusić na wodzie do miękkości. Dodać pokrojonego w kostkę kurczaka. Jak kurczak będzie gotowy, to dodać pomidory suszone w oleju z ziołami oraz przyprawę curry. Pieprz i sól wg uznania. Podlać śmietanką. Odrobinę świeżej bazylii. Ziemniaki posypać koperkiem i gotowe.
Dodatkiem może być surówka z czerwonej kapusty lub mizeria czy sałata z ulubionym dressingiem.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

ALEKSANDER BORYSIUK
2 latka, Parczew

MELANIA GRZESZYK
15 miesięcy, Brzozowica Duża

eprasa.pl 672aefff6a

Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". I wybuchł skandal

TVN Turbo kpi z ulicy Przemysłowej: To polska Route 66. Magistrat: materiał jest skandaliczny

Budowę ulicy Przemysłowej obśmiali gospodarze jednej z audycji w ogólnopolskim kanale TVN Turbo. – To taka polska Route 66 – kpią gospodarze programu, nawiązując m.in. do tego, że jezdnia kończy się w polu. – Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat, a chodziło m.in. o rozszerzenie dzielnicy przemysłowej – ripostuje radzyński magistrat.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że materiał TVN Turbo jest manipulacją w żywe oczy". - Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić - powiedziała. Miasto opublikowało fotografię ukazującą drogę w szerszym kontekście.

Fot.Kadr z programu

Autorzy obśmiali m.in. lokalizację przejścia dla pieszych - z pola do lasu

Budowa ul. Przemysłowej w Radzyniu Podlaskim, czyli drogi krzyżującej się z krajową 19", zakończyła się w ubiegłym roku. Inwestycja pochłonęła prawie 3 miliony złotych, z czego ponad 1,6 mln złotych wyniosło dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Budowa budzi w Radzyniu Podlaskim spore emocje. – Nowy układ drogowy tak zaprojektowano, że jedna z mieszkanek nie może swobodnie wjechać i wyjechać ze swojego gospodarstwa. Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza – pisaliśmy kilka miesięcy temu.

Burmistrz Jerzy Rębek odpierał zarzuty. – Ileż było różnych historii, które wymyślano: „to jest niemożliwe!", „kłamie!", „nie zrobi tej drogi" – a zrobił. Wraz z moim całym zespołem i życzliwymi mi ludźmi. Służy to firmie Braun, która ma jeszcze rezerwuar min. 4 ha terenów – tłumaczył.

TVN obśmiał inwestycję

Temat ulicy Przemysłowej powrócił niedawno ze „zdwojoną siłą". Inwestycja została obśmiana w jednym z programów ogólnopolskiej stacji TVN Turbo. Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". Towarzyszyły im telewizyjne kamery.

Budowa drogi została jednak omówiona jednostronnie, TVN nie poprosił nawet o wypowiedź przedstawicieli radzyńskiego magistratu.

– Piękna jezdnia, co my tutaj mamy? Flaga Polski, dofinansowano oczywiście z Państwowego Funduszu Celowego. (...) Mamy piękne latarnie, ale wcześniej jest umiejscowiony próg zwalniający, a na nim przejście dla pieszych prowadzące z pola do lasu – nabija się jeden z prowadzących.

– Bardziej bezpiecznego przejścia dla pieszych nie jestem sobie w stanie wyobrazić, bo nikt po nim nie będzie chodził – wtóruje mu jego kolega.

Prowadzący ironicznym tonem mówi, że „wszystko wygląda jak Ameryka".

– Cały czas po naszej prawej stronie są gęsto rozstawione latarnie. Mamy chodnik, eleganckie oznakowanie poziome; jest wjazd na pole. Czujemy się jak na prawdziwym, nie dzikim Zachodzie, a zachodzie Europy. To taka polska Route 66: po jednej stronie step, po drugiej stronie również step, a przed nami droga prosta po sam horyzont, który jest zadziwiająco blisko nas – drwią prezenterzy.

Przedmiotem kpin jest bowiem fakt, że jezdnia kończy się w polu i donikąd nie prowadzi. – Napisali „koniec drogi utwardzonej". To jest koniec drogi w ogóle, bo tak właśnie kończy się inwestycja za prawie 3 miliony złotych – puentują gospodarze audycji.

Droga była potrzebna, a materiał jest manipulacją

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że „materiał jest manipulacją w żywe oczy".

– Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić. Ktoś powinien do nas przyjechać i zapytać: „dlaczego powstała taka droga"? – oceniła pani rzecznik.

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia Podlaskiego, przypomina, że „budowy drogi od 2013 roku (a zatem rok przed objęciem przez J. Rębka stanowiska burmistrza – aut.) domagał się położony obok zakład – Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność".

– Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową – dodał Jerzy Rębek.

„Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu, ale materiał jest nierzetelny"

Zdaniem radnej Bożeny Lecyk inwestycja ma dwie strony medalu. Lecyk oceniła, że „droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą".

– Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19. Zastanawiający jest jednak fakt, że utwardzona jezdnia kończy się za ostatnim słupkiem ogrodzenia firmy syna pana burmistrza. Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu – oceniła radna, która „nie spodziewała się, że inwestycja będzie tak droga".

B. Lecyk zgodziła się jednak ze stanowiskiem, że „chcąc zrobić materiał rzetelnie, trzeba przepytać obie strony".

– Tutaj została zaprezentowana tylko jedna. Nie było wypowiedzi przedstawiciela Urzędu Miasta, czy osób bezpośrednio zainteresowanych budową tej drogi – zauważyła.

Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza

„Byle tylko nogę podstawić"

Rzecznik Anna Wasak uważa, że krytyka inwestycji nie jest merytoryczna. – Jak (burmistrz – aut.) nie budował, to była afera, jak zbudował, to znowu afera. Byle tylko nogę podstawić. Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała.

Wyjaśniła również, dlaczego droga kończy się w polu. – Nie została ona zbudowana po to, aby gdzieś dalej dotrzeć, tylko po to, żeby zapewnić dojazd do działek inwestycyjnych. Można tam stworzyć siedziby kolejnych firm – wytłumaczyła i przypomniała, że „warunki inwestycji narzuciła Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad".

Pani rzecznik przypomniała, że inwestycja została dofinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych.

– Gdyby budowa była bezsensowna, to nikt nie dałby nam pieniędzy. Inwestycje były oceniane przez komisje, w których zasiadali fachowcy. Budowa była droga, bo dużo pieniędzy pochłonęło utworzenie rozjazdów – dodała.

Odniosła się również do sprawy ustawionych wzdłuż drogi latarni, a także budowy progów zwalniających.

– Ma być tam ścieżka rowerowa od Radzynia do stacji PKP, w tym roku ruszy budowa. Progi i latarnie zostały przygotowane z myślą o tej inwestycji – wyjaśniła.

Pełna treść oświadczenia Urzędu Miasta na radzyn.24wspolnota.pl

Grzegorz Rekiel

Fot.Andrzej Dejnka

Bożena Lecyk
Radna

Droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą. Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19.

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia Podlaskiego:

Budowy drogi od 2013 roku domagał się położony obok zakład - Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność". Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową.

Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała Anna Wasak, rzecznik magistratu

WASZE KOMENTARZE

Tomasz:
Świetna promocja dla miasta.

Damian:
Jaki burmistrz, taka inwestycja.

Marcin:
Burmistrz podczas inwestycji pomyślał również o rodzinnej firmie elektrycznej i postawił jak najwięcej latarni.

Zbyszek:
Tak idą miliony w błoto!! (...)

Justyna:
Skoro droga prowadzi donikąd i praktycznie nic tamtędy nie jeździ, to może za progiem zwalniającym i prędkość dopuszczalna jest nieokreślona?

Damian:
Gdzie ta droga jest, bo nie miałem przyjemności jechać jeszcze?

Magda:
Trzeba byłoby odpowiedzieć na pytanie, czyje są działki przy tej ulicy. Zapewne niedługo będą sprzedawać z zyskiem... A to przejście dla pieszych... hmm, szkoda gadać.

Izabela:
A kto tam wykupił działki czy pola, że zrobiono dla niego drogę, żeby zwiększyć wartość?

Robert:
Komedia, szkoda gadać.

Marcin:
Tu kiedyś będzie „sanfransisko".

Więcej komentarzy na Facebooku: radzyn sie dzieje

eprasa.pl 672aefff6a

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. II)

Król jej słuchał, ale wolała Kock od Warszawy

Tylko po mężu odziedziczyła jedenaście miast i ponad setkę wsi i folwarków. W każdym z nich starała się wprowadzać zasady nowoczesnego gospodarowania, dbać o włościan, wyznaczać kompetentnych zarządców, nie bała się eksperymentować z nowinkami. To się musiało skończyć bankructwem...

Rynek w Kocku po przebudowie dokonanej przez Syzmona Zuga w czasach Anny Jabłonowskiej. Widoczny kościół i z prawej strony ratusz, który rozebrany został w połowie XIX wieku. Akwarela Zygmunta Vogla ze zbiorów Muzeum Narodowego

Portret Anny znajdujący się w Pałacu w Kocku. Nie miała opinii piękności, bardziej osoby wyjątkowo eleganckiej, której pojawienie się na salonach zawsze robiło duże wrażenie

Dziedziczne dobra Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, przeznaczone na jej posag, mimo swoich znacznych rozmiarów nie były wcale jej atutem. Ciążyło na nich ogromne zadłużenie. Może to w części sprawiło, że długo jak na ówczesne standardy, bo do lat dwudziestu dwóch, pozostawała panną. Do jej ręki aspirował niesłychanie zamożny Błażej Krasiński, którego stać było na to, żeby taki dość podejrzany posag mieć w nosie. Imponowała mu za to możliwość koligacji z najlepszymi rodami. Drugim kandydatem był młody i zdolny Michał Ogiński, który zasłynie kiedyś jako niezły gospodarz i jeszcze lepszy muzyk, ale na razie musiał martwić się, skąd wytrzasnąć pieniądze na posagi dla sześciu sióstr. Łapczywa na pieniądze rodzina preferowała pierwszego, mimo że był od Anny wyraźnie starszy.

Mąż bez większego znaczenia

Koniec końców wybrano trzecie wyjście: kuzyna ojczyma, Jana Kajetana Jabłonowskiego. Miał on wszystkie wady i zalety tego rodu: był względnie oczytany, miły, w zasadzie niegłupi, ale zarozumiały i pyszny do szaleństwa. Liczył 51 lat. Pierwsze lata małżeństwa spędzili na podróży po Europie Zachodniej, jednak zaraz po powrocie, mimo braku formalnej separacji, zamieszkali oddzielnie, ostrożnie dawkując sobie czas spędzany wspólnie. Ona zajęła się ulubionym gospodarowaniem, on dalszymi podróżami i wesołą zabawą, z reguły w towarzystwie dość rozrywkowych niewiast negocjowalnego afektu.

Wspierała finansowo konfederację barską i Insurekcję, ale nie były to trafione inwestycje

W 1764 roku została wdową. Jakby się sprawie nie przyglądać: nie wydaje się, żeby tak zaaranżowane i poprowadzone małżeństwo wywarło na księżnej jakiś szczególny wpływ. Większość historyków poprzestaje na wygłoszeniu opinii, że nad swoim małżonkiem górowała zarówno intelektem, jak moralnością i talentami organizacyjnymi. Dzieci nie mieli.

Odziedziczyła długi

Anna po raz drugi dziedziczy i po raz drugi nie ma się z czego cieszyć. Jan Kajetan był utracjuszem, o racjonalnej gospodarce nie miał zielonego pojęcia, na każdą swoją zachciankę i pomysł miał prostą receptę: pożyczka pod zastaw. Wdowa musiała to wszystko porządkować, co chwilę dowiadywała się, że nowe procesy są w toku. Niby pozatrudniani byli adwokaci, ale czego sama nie dopilnowała, rozłaziło się w rękach. W gruncie rzeczy z długów po mężu nie wypłaciła się nigdy.

Do polityki tylko dołożyła

Angażuje się też w tym czasie w działalność konfederacji barskiej. Tytułuje się w konspiracji „madame de Barez", organizuje zjazdy i spotkania, albo sama w nich uczestniczy. Nie przekłada się to na żadne bezpośrednie ani długofalowe sukcesy, wykładane sumy przelatują przez palce, zresztą jest w tym wina samej księżnej, która nie potrafi porzucić własnych uprzedzeń. Cytując klasyka, pod koniec XVIII wieku państwo polskie istniało tylko teoretycznie. W rzeczywistości stanowiło zbiór różnie skonstruowanych, mających różne prawa i różne cele autonomii magnackich, luźno związanych lojalnością wobec monarchy i Rzeczypospolitej. Nawet w chwilach zrywów nie potrafiono wznieść się nad wyhodowane w czasach pokoju animozje. Po upadku konfederacji i rozbiorze trzyma się przez pewien czas dalej od polityki. Drugi raz zaangażuje się, głównie finansowo, we wspieranie Insurekcji, ale i tutaj po prostu utopi pieniądze.

Przyjaciółka króla

Owszem, pisuje do Stanisława Augusta, ten jej starannie odpisuje (mało rzeczy dobrych dostrzegam w tym monarsze, ale jego anielską cierpliwość i kurtuazję wobec nudnych i nieperspektywicznych dam szczerze podziwiam!). Nawet kilka razy, będąc przejazdem, odwiedza ją w Siemiatyczach i Kocku. Anna jednak już poważnych ról nie odgrywa. Wydaje się, że głównie z braku chęci, bo mając łatwy dostęp do króla, bardziej rozprawia z nim o osobliwościach botanicznych i innych ciekawostkach przyrodniczych niż sprawach publicznych. Kiedy wyruszy z Kocka i Siemiatycz w drugą wyprawę do Francji, jest tam przyjmowana z najwyższymi honorami przez kwiat tamtejszej arystokracji. Nazwozi z nich nad Bug i Tyśmienicę rozmaitych bibelotów, ciekawostek, roślin, muszelek, oryginalnych „stuprocentowo" mis z Pompei...

Miała opinię świetnej gospodyni, ale cała życie wydawała za dużo

Jej żywioł to były Siemiatycze i Kock.

Te pierwsze stały się niespodziewanie ośrodkiem kultury, ze słynnym w całej Europie gabinetem przyrodniczym. Była to modna wówczas forma kolekcjonerstwa, mieli taką też m.in. Radziwiłłowie w Białej Książęcej. Potem te zbiory chciała przekazać Rzeczypospolitej, ale Sejm Czteroletni nie miał głowy do zajmowania się takimi sprawami i ofertę odrzucił. W efekcie po śmierci Anny spadkobiercy sprzedali wszystko, w niewygórowanej cenie, carowi Aleksandrowi I. W Siemiatyczach z reguły spędzała zimę, latem zjeżdżała do Kocka. Podróżowała całą karawaną, mimo że do przejechania było tylko nieco ponad sto kilometrów, starannie zaplanowana podróż trwała tydzień. Wieziono wszystko, co niezbędne, z papugami i pieskami salonowymi włącznie. Na każdym popasie rozkładano wszystkie statki, dywany, czekała kuchnia. Jechało się dość przyjemnie, bo księżna dbała o jakość dróg.

Opisuje ówczesny pamiętnikarz Seweryn Bukar: Księżna była wzrostu dużego, postawy majestatycznej, ubrana w staroświecką materję jedwabną w pasy szerokie, do której ozdoby, jako też ubiór głowy, zupełnie podobne były do tych wzorów, jakie na portretach dawnych kobiet w możnych domach widzieć się dawały. Szła z postawą wspaniałą, krokiem dość pewnym i sporym. Król skłonił się jej dość nisko i pocałował ją w rękę, ona zaś lekko głową kiwnęła, tak jakby to nie król, ale pan Stanisław Poniatowski tę część oddawał jej i dalej, nie zatrzymując się, poszła między damy, które wszystkie powstały i dały miejsce pierwsze tej matadorze

Pracoholiczka

Dzień miała zaplanowany bardzo starannie i wypełniony po brzegi. Osobiście wścibiała nos w najdrobniejsze elementy zarządzania, prowadziła przepotężną korespondencję, dbała nawet o to, by jej panie do towarzystwa nie siedziały na próżno, a zajmowały się w trakcie konwersacji np. wyszywaniem czy dzierganiem. Jest wzorowo pobożna: nie dość, że co dzień uczestniczy we mszy, to jeszcze hojnie łoży na różne pobożne inicjatywy, w Siemiatyczach i Kocku buduje kościoły, osadza przy nich zakonnice. Dwory oczywiście są otwarte i pełne radych z okazji wszelkiej maści darmozjadów: odwiedzają ją Kołłątaj, Staszic, Karpiński, Niemcewicz, Trembecki i Krasicki, odwdzięczyć się potrafią wierszami. Ale był tu też m.in. cesarz austriacki Józef II i carewicz Paweł. Biedaków zadziwia hojnością, wiemy dobrze, bo każdy wydany grosz skrupulatnie zapisuje. Kto patrzyłby z boku, nie uwierzyłby, że ta otoczona przepychem pani jest na skraju kompletnego bankructwa. Finansowe Mane - Tekel - Fares jej własną ręką było już wypisane na pałacowych ścianach.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 672aefff6a

PIŁKA NOŻNA 25 gol w 25 występie Adriana Paluchowskiego. Kacper Kondracki ze wspaniałym prezentem na osiemnastkę

Wisła płynie do II ligi

Wielka chwila Kacper Kondrackiego (w środku). Pomocnik Wisły w dniu swoich osiemnastych urodzin zdobył pierwszą bramkę w III lidze

Puławianie wygrali dwudziesty mecz w sezonie i są na autostradzie, która nosi nazwę II liga. Kwestią czasu jest zapewnienie sobie mistrzostwa. Gracze Mariusza Pawlaka mają osiem punktów przewagi nad wicelidderem i o dwa mecze rozegrane mnie. W szeregach Dumy Powiśla mogą myśleć o zakupie szampanów oraz włożeniu ich do lodówki, by mocno się schłodziły przed wypiciem.

Pierwsza połowa przebiegała pod dyktando gości, choć pierwsza groźną sytuację stworzyli miejscowi. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego głową uderzał Grzegorz Fularski. Jego próba została zablokowana, a przy dobitce Bartosza Zbiciaka Piotr Owczarzak był na posterunku. W 12. minucie wynik spotkania otworzył Adrian Paluchowski, który wpadł w pole karne z lewej strony i uderzył technicznie w długi róg, nie dając szans bramkarzowi na skuteczną interwencję. Dla 33-latka był to 25 gol w 25 meczu w bieżących rozgrywkach.

W 28. minucie po dośrodkowaniu z prawej strony uderzał z bliskiej odległości ponownie Paluchowski, ale obrońcy zablokowali to uderzenie. Wiślacy reklamowali zagranie ręką, jednak arbiter zdania nie zmienił. Po upływie pół godziny błąd w wybiciu piłki Adriana Wójcickiego chciał wykorzystać „Paluch", ale jego kilkudziesięciometrowy lob nie trafił do bramki. Trzy minuty później ładnie z dystansu huknął Łukasz Kacprzycki, jednak bramkarz Lewartu odbił piłkę do boku. Chwilę później Emil Drozdowicz ładnie zagrał do Paluchowskiego, niestety ten wyraźnie się pomylił, będąc już sam przed bramkarzem.

W 36. minucie Paluchowski wyłożył piłkę Kacprowi Kondrackiemu, który uderzył w dalszy róg bramki Lewartu. Futbolówka po odbiciu od słupka zatrzepotała w siatce. Dla pomocnika Wisły był to wspaniały moment, gdyż w dniu meczu obchodził osiemnaste urodziny. Szczególny dzień w życiu uczcił debiutanckim trafieniem w III lidze. Tuż przed gwizdkiem kończącym pierwszą część gry Dariusz Brągiel próbował zgrać piłkę do Piotra Owczarzaka. Brak zrozumienia spowodował, że piłka zmierzała już do bramki, ale w ostatniej chwili sytuację uratował Mateusz Pielach.

W drugiej połowie działo się już dużo mniej. Wiślacy zadowoleni z prowadzenia oczekiwali na rywali na swojej połowie. Z kolei lubartowianie próbowali swoich szans po stałych fragmentach gry. Najgroźniejszą sytuację dla Wisły celnym strzałem zamykał Bartłomiej Bartosiak, ale Wójcicki poradził sobie z tym uderzeniem. W odpowiedzi z dystansu próbował Krystian Żelisko. Piłka po uderzeniu w poprzeczkę wyszła poza pole gry.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA PUŁAWY 0:2 (0:2)

Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Ponurek (46` Janiszek), Zbiciak, Niewęgłowski, Buczek (79` Aftyka), Fularski (46` Nowak), Dearman, Szczotka, Pożak, Żelisko.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Pielach, Cyfert, Brągiel (79` Cheba), Skałecki, Drozdowicz (89` Ednilson), Kacprzycki (62` Bartosiak), Kondracki (62` K. Puton), Zając (79` Wiech), Paluchowski.
Żółte kartki: Zbiciak, Michałów, Fularski - Paluchowski, Kubań, Kacprzycki, Brągiel.
Sędziował: Pych (Dębica).

Lewart w osłabieniu

W starciu z liderem Bednaruk nie mógł skorzystać z trzech ważnych postaci.

Marcin Świech musiał pauzować za kartki, Arkadiusz Maksymiuk odpoczywa w domu po „jelitówce". Ponadto w niepełni sił był Łukasz Najda.

mp

Dariusz Brągiel i spółka wygrali po raz dwudziesty w sezonie i są zdecydowanym faworytem do awansu do II ligi

ROZMOWA Z Kacprem Kondrackim, pomocnikiem Wisły Puławy

Mamie, tacie, bratu i jego żonie

Jakie to uczucie zdobyć gola w dniu osiemnastych urodzin?
- Niesamowite. Zrobiłem sobie najlepszy z możliwych prezentów. Najważniejsze, że wygraliśmy i zrobiliśmy krok ku wygraniu ligi. Jestem bardzo zadowolony.

To premierowy gol w seniorach?
- Drugi. Wcześniej trafiłem do siatki w czwartej lidze w rezerwach Wisły Płock.

Chyba nie miałeś przygotowanej „cieszynki"?
- No nie. Pobiegłem do Adriana Paluchowskiego podziękować mu za asystę.

Druga liga tuż, tuż...
- Skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. Chcemy zwycięstw. Miejmy nadzieję, że osiągniemy cel.

Masz umowę do końca sezonu. Chciałbyś zostać w Wiśle na dłużej?
- W Puławach czuję się świetnie. Przyszłość? Skupiam się na tym, co jest tu i teraz. Cieszę się, że jestem zawodnikiem Wisły.

Komu dedykujesz trafienie?
- Rodzicom: Magdalenie i Jackowi oraz najbliższym, czyli bratu i jego żonie; Bartłomiejowi i Klaudii. Od nich zawsze czuję wsparcie.

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Po przerwie zaczęliśmy grać, a nie się bać

Dlaczego w pierwszej połowie zagraliście tak słabo?
- Sam chciałbym to wiedzieć. Gdybyśmy zagrali tak jak w drugiej części, mogłoby się zakończyć nieco innym wynikiem. Przed przerwą pokazaliśmy zbyt dużo respektu do przeciwnika. Brakowało pewności siebie. Widać było bojaźń. Nie wiem, skąd to się wzięło. Nie poznawałem niektórych zawodników.

Wisła...
- Nie ma w tym przypadku, że mają lidera i zmierzają do drugiej ligi. Poukładany zespół, bardzo silny kadrowy, z kilkoma zawodnikami, którzy spokojnie radziliby sobie w wyższych klasach rozgrywkowych. Mają bardzo mało słabych punktów. Przy większym szczęściu mogliśmy prowadzić, bo mieliśmy lepszą sytuację niż te, które puławianie wykorzystali. Początek był obiecujący, ale im dalej w las, Wisła zaczęła przeważać swoim doświadczeniem i wyrachowaniem. Czekali na nasze błędy i my je popełniliśmy.

Piłka nożna to przede wszystkim gra błędów...
- Niestety. Zostaliśmy oszukani przy aucie. Jednym podaniem zgubili naszych trzech zawodników. Adrian Paluchowski uderzył bardzo pięknie. Drugi gol padł po kontrze. Piłka wskoczyła do bramki tuż przy spojeniu. Zdecydowanie za wolno wracaliśmy za futbolówką.

Druga połowa...
- Dużo lepsza w naszym wykonaniu. Wreszcie zaczęliśmy grać, a nie się bać.

Pozytywnym momentem było wejście Konrada Nowaka...
- Dokładnie. Nasz doświadczony zawodnik ofensywny wreszcie wrócił do gry po karze pięciu spotkań zawieszenia. „Nowy" dał dużo dobrego. To gracz, który potrafi powalczyć. Wierzę, że w kolejnych spotkaniach będzie pomocny. Do tej pory brakowało lidera. Konrad ma cechy przywódcze. Krzyknie, ustawi zespół.

Dla Ciebie, Konrada Szczotki, Konrada Nowaka, Krystiana Żelisko czy Dawida Pożaka był to mecz wspomnień?
- Dorzuć do wyliczanki Arka Maksymiuka. Wszyscy graliśmy w barwach Wisły. Kończyłem przygodę z futbolem jako piłkarz w Puławach. Przyczyniłem się do awansu do drugiej ligi. To były fajne trzy lata. Sentyment u każdego z nas jest duży. Największy z pewnością u „Szczoteczki", który jest wychowankiem tego klubu. Życzę im promocji do wyższej klasy rozgrywkowej. Zawsze będę trzymał kciuki z Wisłę.

W środę zagracie na wyjeździe z Sokołem Sieniawa...
- Nie będziemy faworytem, ale do tego już się przyzwyczailiśmy. Taka jest piłka. Jedziemy do wicelidera na bardzo trudny i specyficzny teren. Zagramy o trzy punkty. Dla nas nie ma półśrodków. Musimy podjąć walkę z każdym. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy zostali pod kreską. Wystarczająco dużo straciliśmy punktów. Mamy najwięcej remisów ze wszystkich drużyn. Straciliśmy nie tak dużo goli, ale mamy problemy ze skutecznością. 30 goli w 27 meczach to słaby wynik. Defensywa jest na „tak", zaś ofensywa do poprawy.

A w niedzielę derby z Orlętami?
- To starcie z gatunku o sześć punktów. Remis nam nic nie daje. Będziemy chcieli wreszcie wygrać.

III LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Lewart - Wisła 0:2
Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
KSZO - Podlasie 2:0
Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
Chełm. - Orlęta 1:0
Bramka: Rojek 37` (s).
Podhale - Wiązownica 3:1
Bramki: Nawrot 55` (k), Serafin 72`, 90` - Róg 77`.
Wisła S. - Stal K. 1:0
Bramka: Kajpust 65`.
Siarka - ŁKS Łagów 1:1
Bramki: Gajewski 74` - Rogala 84`.
Wisłoka - Sokół 2:1
Bramki: Lis 33` (s), Fedan 53` (k) - Lis 69` (k).
Hetman - Cracovia II 0:1
Bramka: Bracik 12`.
Korona II - Stal St. 1:0

Bramka: Dziubek 54`.
Wólczanka - Avia 0:0
Jutrzenka - pauza.

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	25	63	71:20
2.	Sokół Sieniawa	27	55	47:23
3.	Podhale Nowy Targ	26	45	40:30
4.	Wisła Sandomierz	27	44	40:35
5.	Stal Stalowa Wola	26	44	45:30
6.	Wólczanka Wólka P.	26	43	49:33
7.	Chełmianka Chełm	26	43	44:34
8.	Avia Świdnik	26	41	52:28
9.	Wisłoka Dębica	26	41	39:26
10	KSZO Ostrowiec Św.	26	41	42:31
11	Siarka Tarnobrzeg	27	40	44:36
12	ŁKS Łagów	27	40	44:36
13	Cracovia II Kraków	27	33	31:32
14	KS Wiązownica	27	32	38:56
15	Stal Kraśnik	27	31	32:36
16	Orlęta Radzyń Podl.	27	31	39:50
17	Lewart Lubartów	27	30	30:31
18	Podlasie Biała Podl.	26	28	37:63
19	Korona II Kielce	27	27	37:63
20	Jutrzenka Giebułtów	26	17	28:68
21	Hetman Zamość	27	7	20:88

NASTĘPNE KOLEJKI
(14.04., środa): Podlasie - Wólczanka (godz. 15:00), Orlęta - Wisłoka (godz. 17:00), Wisła P. - Siarka (godz. 16:00), Sokół - Lewart (godz. 17:00), KSZO - Podhale, Avia - Jutrzenka, Cracovia II - Chełmianka, ŁKS Łagów - Wisła S., Stal K. - KS Wiązownica, Stal St. - Hetman, Korona II - pauza.
(17/18.04): Lewart - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Wisła S. - Wisła P. (niedz., godz. 16:00), Jutrzenka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Korona II - Avia, Wólczanka - KSZO, Podhale - Stal K., KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Siarka - Sokół, Wisłoka - Cracovia II, Chełmianka - Stal St., Hetman - pauza.

mp

eprasa.pl 672aefff6a

Chełmianka Chełm - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:0 (1:0). Rojek bronił świetnie, ale zdarzył mu się duży błąd

Kuriozalny gol zadecydował o porażce

Seria trzech zwycięstw z rzędu zakończyła się w Chełmie. Drużynie Jacka Fiedenia zabrakło siły ognia z przodu, stworzyła tylko dwie sytuacje, ale obie zmarnowała. Kolejny mecz już w środę.

Jacek Fiedeń nie mógł skorzystać z Michała Kobiałki, który pokutował za kartki oraz Arkadiusza Maja, który w sobotę rano zgłosił dolegliwości zdrowotne i sztab postanowił nie podejmować ryzyka. W tej sytuacji w pomocy zagrał Bartosz Idzikowski, Jan Bożym został przesunięty do ataku, a jego miejsce na prawym skrzydle zajął Maciej Welman.

Sami swoi

W kadrze Chełmianki znalazło się sześciu piłkarzy, którzy w CV mają występy w Orlętach. Od początku przy piłce częściej utrzymywali się gospodarze, mający tak zaawansowanych technicznie zawodników jak Krystian Wójcik, Tomasz Brzyski, Grzegorz Bonin czy Oleg Prytuljak. Orlęta czekały na okazję do kontry. Blisko sukcesu byli w 22. minucie, kiedy dobrze do akcji włączył się Paweł Chaliadka, jednak obrońcy sobie poradzili.

Od nieba do piekła w minutę

W 37. minucie w polu karnym Orląt znalazł się Bonin. Rutynowany napastnik zrobił wszystko dobrze: strzał był mocny i w róg. Rojek popisał się jednak fantastyczną interwencją i wybił piłkę na rzut rożny. Do piłki podszedł Tomasz Brzyski i, swoim zwyczajem, zagrał mocno dokręconą do bramki piłkę w okolice, gęsto obstawionej przez kolegów, linii bramkowej. Wydaje się, że swoje „trzy grosze" do sprawy dołożył kręcący wiatr. Rojek miał piłkę na rękawicach, wyglądało, że niebezpieczeństwo jest zażegnane, jednak piłka znalazła się za linią bramkową. Mimo, że gratulacje odbierał Brzyski, gola należy zakwalifikować jako samobója.

Szybko odrobić stratę!

Orlęta zareagowały najlepiej jak mogły, rzuciły się do szturmu, żeby stratę odrobić jeszcze przed przerwą. Cel był blisko. Najpierw Karol Kalita dobrze przepchnął się z obrońcą w polu karnym i potężnie huknął w poprzeczkę, chwilę potem Welman dostał 12 metrów od bramki idealne podanie od Macieja Filipowicza ale fatalnie spudłował. Z drugiej strony blisko samobója był Norbert Myszka, ale po jego niefortunnym zagraniu głową wykazał się Rojek.

Druga połowa rozgrywana była pod dyktando gospodarzy. dopiero w końcówce Orlęta przesunęły grę pod bramkę Sebastiana Ciołka, ale nie przełożyło się to na konkrety. W doliczonym czasie gry szansę strzału z wolnego z 19 metrów otrzymał Filipowicz, ale trafił w mur.

Kolejny mecz już w środę.

O 17 na Warszawskiej zamelduje się Wisłoka Dębica. Nie jest to wygodny rywal. Zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli, w sobotę ograł silnego Sokoła Sieniawa. Tylko trzy razy przegrał w tym sezonie na wyjeździe, pięć razy wygrywając i cztery remisując. Mecz będzie transmitowany w internecie. Podkreślić należy, że z tym wyzwaniem Orlęta radzą sobie dobrze i w porównaniu z przekazami proponowanymi kibicom przez inne, nawet większe kluby mogą nosić głowę dumnie podniesioną. Plusik.

Oj, przydałby się ten punkcik...

Chełmianka była w sobotę drużyną lepszą, ale przy odrobinie szczęścia można było pokusić się o punkt. Marną pociechą może być fakt, że swoje mecze przegrali również bezpośredni konkurenci w walce o utrzymanie. Trzy punkty dopisała sobie tylko Cracovia II i uciekła ze strefy spadkowej. W środę Jacek Fiedeń będzie miał już do dyspozycji „wyleczonego" z kartek Kobiałkę, najpewniej również Albertina, choć forma tego piłkarza po powrocie z Hiszpanii może być zagadką. Nie wiadomo, jak szybko dolegliwości zwalczy Maj, dość mocno potłuczony jest Bożym i dość wątpliwe jest, żeby wyleczył się już na środę.

CHEŁMIANKA CHEŁM – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 1:0 (1:0)

Bramka: Rojek (37-samobójcza).
Chełmianka: Ciołek – Skoczylas, Wołos, Mazurek, Brzozowski, Pritulak (67 Kanarek), Brzyski, Grądz (90 Sąsiadek), Wójcik (62 Bednara), Bonin, Myśliwiecki (67 Kotowicz).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Chaliadka, Wiatrak, Idzikowski (77 Kleber), Kamiński, Welman (62 Nowosadko), Filipowicz, Kalita (77 Rycaj), Bożym (46 Kuźma).
Żółte kartki: Bonin, Bednara, Brzyski – Fiedeń, Bożym, Kuźma, Myszka.
Sędziował: Detka (Kielce).

OKIEM TRENERA

Jacka Fiedenia
(Orlęta Spomlek)

Szkoda przegrywać po takim golu... - Zgadzam się z opinią, że zagraliśmy zbyt bojaźliwie, mimo że przed meczem mówiłem piłkarzom, że Chełmianka jest silniejsza w ofensywie niż w obronie. Szkoda niewykorzystanych sytuacji w końcówce pierwszej połowy, no i przede wszystkim tak straconego gola. Albertin już wrócił do Polski, ale nie wiem w jakiej jest formie, na treningu jeszcze go nie widziałem

Zbigniew Smółko

Nie udała się wyprawa piłkarzy Podlasia do Ostrowca Świętokrzyskiego

Słupek i poprzeczka to nie gol. Święty Mikołaj w kwietniu

Bialczanie przegrali 0:2 po fatalnych błędach. Przed biało-zielonymi starcia z Wólczanką Wólka Pełkińska i Jutrzenką Giebułtów.

Niestety, nie udało się i gracze Podlasia wracali z Ostrowca Świętokrzyskiego bez punktów

- Zabawiliśmy się w Świętego Mikołaja w kwietniu. Pierwszy gol to katastrofalny błąd Jarka Kosieradzkiego. Nie wiem, co chciał zrobić z piłką. W prostej sytuacji oddał piłkę Szymonowi Stanisławskiemu, który nie marnuje takich sytuacji. Nasz obrońca popełnił błąd techniczny. Z pewnością przyczyniło się do tego fatalne boisko, ale nic z tym nie zrobimy. Jarek jest inteligentnym zawodnikiem i z pewnością wyciągnie z tego wnioski, bo był w wyśmienitej formie i jest bardzo ważną postacią drużyny - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Jak przyznaje, pierwsza połowa była wyrównana. - Już po przerwie to my byliśmy zespołem, który chce grać w piłkę. Niestety, znów popełniliśmy błąd. Po stracie w środku boiska Bartosz Szydłowski dograł z narożnika pola karnego, nie upilnowaliśmy Tomasza Persony i ten podwyższył i jak się później okazało, ustalił wynik zawodów - dodaje.

Bialczanie przez ostatnie pół godziny byli drużyną dużo lepszą. - To było oblężenie bramki KSZO. Matthew Korziewicz miał sporo szczęścia. W dobrej sytuacji obronił strzał Tomka Andrzejuka, Maciek Wojczuk trafił z 30 metrów w słupek, a później po zagraniu „Kocołka" w poprzeczkę. Kamil Kocoł miał „setkę", podobnie jak Mariusz Chmielewski. Bramka miejscowych była jak zaczarowana. W końcówce niemal nie schodziliśmy z pola karnego KSZO. Nie mogę uwierzyć, że nie zdobyliśmy ani jednej bramki - mówi Borysiuk.

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, że trzeba szybko zapomnieć o porażce. - Przed nami w środku tygodnia Wólczanka Wólka Pełkińska. To młody i nieobliczalny zespół. W tabeli mają spokój i celują w Pro Junior System. W przeszłości z Orlętami sięgnęliśmy po zwycięstwo w tej klasyfikacji i do kasy klubu wpadło 400 000 złotych. Wólczanka to ekipa, która współpracuje ze Stalą Rzeszów, a tam nie ma przypadkowych zawodników. Chcąc się utrzymać, takie mecze musimy wygrywać - dodaje.

W sobotę bialczanie zagrają w Krakowie z Jutrzenką Giebułtów, która jest jedną nogą w IV lidze. - Nie muszę mówić, jakie będą założenia. Dla nas to „musik". Nie możemy sobie pozwolić na stratę punktów. Kwiecień to miesiąc prawdy. W tym miesiącu zagramy jeszcze z Koroną II Kielce i Hetmanem Zamość. Celujemy w komplet punktów, ale zobaczymy jak wyjdzie. W najbliższych dniach wiele się wyjaśni - kończy opiekun Podlasia.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Mają się nas obawiać, a nie my ich

Jak podsumujesz spotkanie?
- O wyniku zdecydowały błędy indywidualne. Jarek z pewnością wyciągnie wnioski i wyeliminuje takie zachowanie. Szkoda. Za nami mecz walki na bardzo kiepskiej nawierzchni. Gdy kopałem piłkę leciał kurz. Nie zwalamy winy na boisko. Musieliśmy się dostosować do takich warunków. Było dużo niewymuszonych błędów. Po właśnie takim straciliśmy gola, a uczulaliśmy się na to, by nie stracić bramki na początku spotkania.

A po przerwie?
- Wiedzieliśmy, że będziemy mieli sytuacje. Gospodarze podwyższyli, ale my nie daliśmy za wygraną. Niestety, tego dnia piłka nas się nie słuchała. Słupek i poprzeczka w moim wykonaniu może być potwierdzeniem tych słów.

Przed Wami Wólczanka i Jutrzenka. Jak będzie?
- Walczymy o utrzymanie. Chcemy zdobyć komplet punktów. Wólczanka to bardzo dobry zespół, oparty na młodych i utalentowanych zawodnikach. Jak już mówiłem we wcześniejszym wywiadzie, drużyny przyjeżdżające do Białej Podlaskiej mają się nas obawiać, a nie my ich.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 2:0 (1:0)

Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
KSZO: Korziewicz - Głaz, Zając, Dwórzyński, M. Kaczmarek, Persona (78` Smuczyński), Zaklika (83` Szymański), Partyka (83` Mężyk), Szydłowski (88` Pawlik), Stanisławski, Paluch (78` Bayramov).
Podlasie: Krasowski - Archipov, Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk (66` Chmielewski), Andrzejuk, Kobza, Łęcki (75` Golba), Kocoł, Wojczuk.
Żółte kartki: Partyka - Chmielewski.
Sędziował: Mikulski (Lublin).

Licencja na sztuczne

Podlasie otrzymało pozwolenie na rozgrywanie spotkań III ligi na sztucznej nawierzchni przy ul. Piłsudskiego 38.

To znakomita informacja. Licencja będzie obowiązywała do połowy maja. Na tym boisku podopieczni Borysiuka wygrali cztery spotkania z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski, Stalą Stalowa Wola i Avią Świdnik. Tylko ostatni bój z Podhalem Nowy Targ zakończył się porażką naszych.

„Wołodka" ma nową pracę

Wołodimir Geworkian został nowym szkoleniowcem Hetmana Zamość.

65-latek poprowadzi ostatni zespół III ligi. Szkoleniowiec związał się z Hetmanem do końca czerwca 2022 roku. Gracze zamościan jest były zawodnik Podlasia - Michajło Kaznokha. Geworkian prowadził zespół z Białej Podlaskiej od 7 września 2019 roku do 1 października 2020 roku. Jego następcą został Rafał Borysiuk. Do bezpośredniego starcia byłego i obecnego szkoleniowca biało-zielonych dojdzie 28 kwietnia o godz. 16:00 w Zamościu.

mp

eprasa.pl 672aefff6a

Piłkarze Orląt wygrali ostatni mecz rundy zasadniczej

Główka „Dudka” na wagę trzech punktów

Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi pokonali 1:0 Lubliniankę w Lublinie.

W pierwszej połowie można było odnotować zaledwie dwie sytuacje. Dośrodkowanie Michała Wszołka dotarło do Jakuba Wadowskiego, lecz jego uderzenie było zbyt lekkie, by zaskoczyć Dawida Kuźmę. Tuż przed przerwą sytuacyjne uderzenie oddał Szymon Łukasiewicz, lecz nieznacznie chybił nad bramką.

W drugiej części strzał Krzysztofa Rybaka z 30 metrów o metr minął cel, zaś po kwadransie podopieczni Sygi i Solnicy mogli prowadzić. Podanie z głębi pola trafiło do Aleksa Kalińskiego, który minął Jana Gizę i trafił wprost w wybiegającego Jakuba Krajewskiego. Dobitka Konrada Kurowskiego wylądowała nad bramką.

W 64. minucie żółto-czerwoni wreszcie mieli powody do zadowolenia. Dośrodkowanie z rzutu rożnego Radosława Szustka trafiło do Daniela Goławskiego. 24-latek popisał się celną główką i jak się później okazało bramką na wagę trzech punktów. Dla popularnego „Dudka” był to pierwszy gol w sezonie.

- Nie ma co ukrywać, ale byliśmy zespołem lepszym. Przewyższaliśmy Lubliniankę cechami wolicjonalnymi. Wygrał zespół, monolit, kolektyw. Byliśmy bardziej skoncentrowani, bardziej chcieliśmy. Gospodarze na dobrą sprawę zagrozili nam tylko raz, ale piłka przeleciała po „piątce”. Taka postawa wynikała z naszej dyscypliny. Miejscowi nastawiali się na szukanie szczęścia przy stałych fragmentach gry. Wygrała determinacja, walka - mówi Dariusz Solnica.

Szkoleniowiec łukowian cieszy się z dobrego zakończenia rundy zasadniczej. - Wreszcie wygraliśmy. Szkoda, że tak późno, bo przy większym szczęściu mogliśmy poważnie myśleć o grupie mistrzowskiej. Nawet z Górnikiem II Łęczna, gdzie przegraliśmy wysoko przy korzystniejszym obrocie sprawy, mogliśmy prowadzić i możemy tylko „gdybać”, jakim wynikiem zakończyłby się bój - dodaje.

Daniel Goławski przesądził o wygranej Orląt w Lublinie. Dla „Dudka” był to pierwszy gol w sezonie

ROZMOWA Z Danielem Goławskim, zawodnikiem Orląt

Gol dla Wiktorii. Nie spadniemy

Jak ocenisz spotkanie?
- Ogólnie, to nie było wielkie widowisko. Gra toczyła się przeważnie w środku pola. Przeciwnicy dosłownie stworzyli sobie tylko jedną sytuację do strzelenia bramki. Natomiast my mieliśmy jeszcze bardzo dobrą sytuację Aleksa. Lublinianka dłużej utrzymywała się przy piłce, ale to my byliśmy bardziej konkretni.

Komu dedykujesz trafienie?
- Mojej dziewczynie Wiktorii.

Przed Orlętami walka o utrzymanie. Powiedzie się misja?
- Atmosfera w drużynie jest bardzo dobra. W końcu dobrą grę przełożyliśmy na punkty. Przed nami trudna walka o utrzymanie, ale nikt nie wyobraża sobie, żebyśmy mogli spaść z ligi. Od poniedziałku dalej będzie ciężko pracować na treningach i walczyć w meczach ligowych.

Przed Orlętami walka o uchronienie się przed degradacją. Łukowianie zagrają 12 meczów. - Jeśli będziemy grać z takim podejściem, zaangażowaniem to jestem spokojny o ten zespół. Wierzę, że w decydującym momencie sezonu będzie grać równie dobrze i skutecznie - kończy Solnica.

LUBLINIANKA LUBLIN - ORLĘTA ŁUKÓW 0:1 (0:0)

Bramka: Kurowski 64`.
Lublinianka: Krajewski - Wszołek (70` Łaska), Giza, Majewski (60` Kabała), Rybak (81` Praszczak-Tracz), Jakimiński, Miśkiewicz, Rasiński, Kuzioła, Dzyr, Wadowski (70` Grzelak).
Orlęta: Kuźma - Goławski, Rybka, Jemioł, Jaworski, Czerski, Kaliński (80` Grochowski), Kurowski (80` Ozygała), Sowisz, Szustek, Łukasiewicz (82` Kierych).
Żółte kartki: Giza, Wszołek, Kuzioła - Sowisz, Goławski.
Czerwona kartka: Sowisz 81`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Gil (Lublin).

mp

„Goździej” z Lutni trafił za trzy punkty i grupę mistrzowską

Gracze z Piszczaca triumfowali po raz dziewiąty w sezonie i zapewnili sobie miejsce w grupie mistrzowskiej.

W sobotnim spotkaniu wygrali 1:0 po golu Bartłomieja Goździołki w 44. minucie. 25-latek dopadł do piłki na linii pola karnego i uderzył z pierwszej piłki po długim rogu. Bramkarz miejscowych nie miał szans.

Chwilę później Lutnia musiała radzić sobie w osłabieniu po bezsensownej czerwonej kartce dla Bartłomieja Tkaczuka. Podopieczni Przemysława Grajka utrzymali korzystny wynik i mają powody do wielkiej radość.

- To był ciężki mecz. Spotkanie miało duży ciężar gatunkowy. Walczyliśmy o tzw. sześć punktów. Cieszę się, że trafiłem do siatki. Jak się okazuje, był to gol na wagę awansu do grupy mistrzowskiej, a dla mnie pierwsze trafienie w sezonie. Bramkę dedykuje moim rodzicom: Krzysztofowi i Renacie oraz siostrze Zuzannie, która ogląda każdy mecz mojego zespołu. Boisko było niesamowicie twarde. Zszedłem z boiska ze względu na skurcze, ale najważniejsze, że mamy punkty oraz awans do grupy mistrzowskiej - mówi Bartłomiej Goździołko.

- Za nami trudne spotkanie. Po bezsensownej czerwonej kartce Bartka Tkaczuka w drugiej połowie musieliśmy biegać za piłką. Było dużo walki, ale nie daliśmy się. Grając w osłabieniu, nie pozwalaliśmy na wiele Włodawiance. Skupiliśmy się na niskim pressingu. Nasza obrona funkcjonowała bardzo dobrze. Boisko również nie pozwalało na wiele. Cieszymy się, bo mamy cel, który sobie zakładaliśmy przed sezonem - mówi Mateusz Konaszewski, asystent Przemysława Grajka.

- Bramkę dedykuje moim rodzicom: Krzysztofowi i Renacie oraz siostrze Zuzannie, która ogląda każdy mecz mojego zespołu - mówi Bartłomiej Goździołko, autor trafienia na wagę awansu do grupy mistrzowskiej (fot. Karolina Hołownia)

WŁODAWIANKA WŁODAWA - LUTNIA PISZCZAC 0:1 (0:1)

Bramka: Goździołko 44`.
Lutnia: Nowachowicz - Olszewski (90` Lipiński), Konaszewski, Warda, Szabat, Tkaczuk, Goździołko (75` Bołtowicz), Korol, Hołownia, Tabalov (46` Kacik), Magier.
Żółte kartki: Olszewski, Szabat, Goździołko, Warda, Magier, Bołtowicz.
Czerwona kartka: Tkaczuk 45`, za faul.

mp

Huragan bez Pakuły. Wraca Komar

Patryk Pakuła (drugi z lewej) doznał poważnej kontuzji i czeka na operację. W tym sezonie już nie zagra

Piłkarze lidera IV ligi - gr. I mieli wolny weekend. W obozie ekipy Damiana Panka zmartwieniem są kontuzje.

W meczu ze Startem Krasnystaw kontuzji kolana doznał Patryk Pakuła. Autor 10 goli będzie musiał poddać się operacji. Najprawdopodobniej doznał uszkodzenia łąkotki oraz więzadła krzyżowego. 22-latek nie wystąpi już w tym sezonie. - Patryka czeka dłuższa przerwa. Nie spodziewałem się, że tak szybko stracimy ważną postać w drużynie. To tylko sport. Trzymamy kciuki za Patryka. Teraz jego koledzy: Oskar Siwek, Kacper Waniowski czy Paweł Radziszewski będą musieli wziąć na siebie ciężar zdobywania goli - mówi szkoleniowiec międzyrzeczan.

Dobrą wiadomością jest powrót do zdrowia Pawła Komara. - Nasz doświadczony zawodnik przeszedł badania i one napawają optymizmem. Jeśli wszystko pójdzie po naszej myśli, Paweł wróci do zajęć za dwa tygodnie - dodaje. 30-latek doznał kontuzji podczas inauguracyjnej kolejki z Orlętami Łuków.

W miniony weekend piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego mieli wolne. - Może to były dziwne dni, ale potrzebny był ten odpoczynek. Za nami okres przygotowawczy, dwa spotkania o punkty, a teraz runda finałowa rozgrywek. Do końca czerwca nie będziemy mieli wolnego. Trzeba sobie zdawać sprawę, że gramy w czwartej lidze i wysiłek będzie duży - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

MECZE 21. KOLEJKI
Górnik II - Opolanin 2:0
Lublin. - Orlęta 0:1
POM Iskra - Powiślak 3:0
Włodaw. - Lutnia 0:1

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Opolanin - Włodawianka, Sparta - POM Iskra.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	22	48	49:19
2.	Powiślak Końskowola	22	42	46:29
3.	Lutnia Piszczac	22	34	31:32
4.	POM Iskra Piotrowice	21	33	35:29
5.	Lublinianka Lublin	22	33	35:25
6.	Górnik II Łęczna	22	32	32:26
7.	Włodawianka	21	31	39:29
8.	Opolanin Opole Lub.	21	28	33:36
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	21	27	19:36
10	Orlęta Łuków	22	25	30:50
11	Start Krasnystaw	22	16	21:35
12	Bizon Jeleniec	22	15	22:46

HUMMEL IV LIGA gr. II

MECZE 21. KOLEJKI
Unia H. - Gryf 0:6
Kryształ - Tomasovia 0:3
Huczwa - Świdnicz. 0:1
Łada - Grom 2:2

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Victoria - Unia H.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	22	64	83:7
2.	Victoria Żmudź	21	41	31:16
3.	Granit Bychawa	22	40	42:22
4.	Świdniczanka Ś.	21	39	45:22
5.	Kryształ Werbkowice	21	34	30:25
6.	Grom Różaniec	21	31	35:23
7.	Huczwa Tyszowce	21	30	37:33
8.	Gryf Gmina Zamość	21	30	26:39
9.	Unia Hrubieszów	21	24	26:40
10	Kłos Gmina Chełm	22	22	20:33
11	Łada Biłgoraj	21	7	11:77
12	Unia Białopole	22	3	21:70

W weekend kolejne emocje

Już 17 i 18 kwietnia odbędzie się pierwsza kolejka grupy mistrzowskiej oraz spadkowej HUMMEL IV ligi.

Obecnie nie jest możliwe podanie par drużyn, które powalczą w najbliższy weekend. Wszystko będzie wiadome po środowych zaległych meczach. Podajemy zestaw par.

GRUPA **MISTRZOWSKA**
1 A - 5 B
2 A - 4 B
3 A - 6 B
1 B - 5 A
2 B - 4 A
3 B - 6 A

GRUPA SPADKOWA
7 A - 11 B
8 A - 10 B
9 A - 12 B
7 B - 11 A
8 B - 10 A
9 B - 12 A

eprasa.pl 672aefff6a

Derbowa strzelanina dla radzynian

Osiem goli i seria rzutów karnych. Duże emocje towarzyszyły spotkaniu Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Ostatecznie po „jedenastkach" lepsi okazali się piłkarze Orląt Radzyń Podlaski, którzy ograli łukowskie Orlęta.

Podopieczni Jacka Fiedenia 12 maja o godz. 17:00 zmierzą się w finale z lepszym z pary: Huragan Międzyrzec Podlaski - OKS Biała Podlaska (drużyna sędziów). Ten mecz odbędzie się 20 kwietnia o godz. 17:00.

Mecz w Łukowie dużo lepiej rozpoczęli faworyci. Radzynianie po trafieniach Michała Kobiałki i Piotra Kuźmy prowadzili po niespełna pół godzinie gry. Gospodarze tuż przed przerwą zdołali wyrównać za sprawą Radosława Szustki i Aleksa Kalińskiego. Zanim trzecioligowcy otrząsnęli się z tej sytuacji, przegrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Adrian Siemieniuk, który kilka minut musiał opuścić boisko z powodu kontuzji, zaś po chwili trafił Szymon Łukasiewicz. To nie koniec. Przyjezdni zdołali wyrównać po uderzeniach Karola Kality i Szymona Kamińskiego, który wykończył podanie Macieja Filipowicza.

mp

ORLĘTA ŁUKÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:4 (2:2)

Bramki: Szustek 40`, Kaliński 45`, Siemieniuk 48`, Łukasiewicz 56` - Kobiałka 19`, Kuźma 29`, Kalita 66`, Kamiński 71`.
Orlęta Ł.: Dąbrowski - Miszta, Czerski, Jemioł, Jaworski, Kaliński, Ozygała (46` Sowisz), Kierych (46` Siemieniuk, 55` Kurowski), Lipiński (62` Rybka), Grochowski (46` Łukasiewicz), Szustek.
Orlęta R.: Nowacki - Idzikowski (46` Filipowicz), Myszka (46` Wiatrak), Fiedeń (46` Kamiński), Chaliadka (46` Maj), Nowosadko, Kobiałka, Welman (46` Kalita), Kuźma, Rycaj, Kleber.
Żółta kartka: Czerski.

RZUTY KARNE
1:0 Łukasiewicz
1:1 Kalita
2:1 Szustek
2:2 Maj
3:2 Kaliński
3:3 Nowosadko
3:3 Jemioł (niestrzelony)
3:4 Kleber
4:4 Jaworski
4:4 Wiatrak (niestrzelony)
4:4 Kurowski (niestrzelony)
4:5 Kamiński

Spotkanie półfinałowe mogło się podobać. Przy piłce Michał Kobiałka z radzyńskich Orląt. Obok Konrad Kurowski (fot. Orlęta Łuków - Official)

ROZMOWA Z Adrianem Siemieniukiem, zawodnikiem Orląt Łuków

Brakuje nam tego „czegoś"

„Adi", jak podsumujesz spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski?
- Na pewno przez pierwsze 45minut rywal dominował w tym spotkaniu, jednak bramki, które strzelili były bardziej przypadkowe. Na szczęście pod koniec pierwszej części z pomocą rywala udało się nam wyrównać. Pierwsze minuty po przerwie to nasza dominacja, czego efektem były dwie bramki po ładnych, składnych akcjach. Zabrakło nam wyrachowania w utrzymaniu wyniku. Za szybko daliśmy sobie strzelić dwie bramki. Cały mecz został rozstrzygnięty przez rzuty karne, które przegraliśmy i na pewno można powiedzieć, że czujemy duży niedosyt, bo byliśmy blisko sprawienia niespodzianki.

To był Wasz jeden z lepszych meczów?
- Na pewno był to jeden z naszych lepszych meczów, jednak takich spotkań mieliśmy już wiele w tym sezonie. Udaje nam się przeciwstawić rywalom, gramy jak równy z równym, jednak na koniec brakuje nam tego „czegoś"i zostajemy z niczym. Trzeba to poprawić.

Co się stało, że opuściłeś boisko?
- Spotkanie zacząłem na ławce. Od pierwszej minuty szansę otrzymali zawodnicy, którzy dotąd grali mniej. Wszedłem na początku drugiej połowy. Przy bramkowej akcji kiedy oddałem strzał poczułem ból w przywodzicielu uda i zaledwie po 10 minutach gry musiałem zejść z boiska. Nie chciałem ryzykować.

ROZMOWA Z Karolem Kalitą, zawodnikiem Orląt Radzyń

Mamy monopol na wygrywanie w okręgu

Jak podsumujesz starcie?
- Zaczęliśmy fajnie, bo szybko uzyskaliśmy dwubramkowe prowadzenie. Wkradło się rozluźnienie. Wszyscy chyba myśleli, że mecz jest już wygrany. Ambitnie grający gospodarze wyrównali.

A po przerwie już wygrywali i to różnicą dwóch trafień...
- To były nasze najsłabsze minuty w tym sezonie. Nie było takiej sytuacji, byśmy w ciągu nieco ponad kwadransa stracili aż cztery bramki. To daje do myślenia. Nie możemy pozwolić sobie na takie sytuacje w lidze, gdyż to może sporo kosztować.

Długo zapowiadało się na niespodziankę...
- Orlęta Łuków mając prowadzenie zaczęły się bronić. To normalne. Całe szczęście potrafiliśmy odwrócić losy spotkania i zdołaliśmy wyrównać. W karnych okazaliśmy się lepsi.

Chyba dawno nie brałeś udziału w tak szalonym meczu?
- Dokładnie. Możemy tylko żałować, że na trybunach nie było kibiców. Mieliby radość z oglądania meczu, w którym padło osiem goli. To nie zdarza się zbyt często, a do tego przecież mieliśmy serię „jedenastek". Licząc wszystkie gole, które wpadły do siatki, można byłoby obdzielić trafieniami kilka spotkań.

Po raz kolejny powalczycie w pucharze...
- Tak się układa historia, że w ostatnich latach mamy monopol na wygrywanie pucharu w okręgu. Myślę, że nietaktem byłoby odpadnięcie ze słabszym rywalem.

Jak sądzisz, kto będzie Waszym rywalem w meczu o puchar?
- Nie ma co się oszukiwać, że zapewne zmierzymy się z Huraganem Międzyrzec Podlaski. W półfinale zmierzą się z reprezentacją OKS-u Biała Podlaska, czyli drużyną złożoną z sędziów. Arbitrzy zaszli bardzo daleko, ale w starciu z liderem czwartej ligi raczej zakończą tegoroczną przygodę z pucharem. Mam nadzieję, że spotkanie odbędzie się w duchu fair. Przecież na boisku będzie jedenastu międzyrzeczan i aż czternastu sędziów (śmiech - przyp. red.).

Ligi wystartują 25 kwietnia?

W związku z przedłużonym lockdownem władze Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej były zmuszone dokonać kolejnych korekt w terminarzu rozgrywek.

W Klasie Okręgowej 16. kolejka miała odbyć się 18 kwietnia. Starcia: Bad Boys Zastawie - AR-TIG Huta Dąbrowa, LZS Dobryń - Tytan Wisznice, Bór Dąbie - Sokół Adamów, Unia Żabików - Orzeł Czemierniki, Granica Terespol - ŁKS Łazy, Grom Kąkolewnica - Agrotex Milanów, Unia Krzywda - Kujawiak Stanin odbędą się 19 maja o godz. 17:00.

W obu grupach Klasy A mecze 13. serii gier odbędą się 13 czerwca o godz. 13:00. Oznacza to w praktyce przedłużenie rozgrywek o tydzień. Przedostatnia kolejka odbędzie się 20 czerwca, zaś ostatnia tydzień później.

Identyczna sytuacja ma miejsce w Klasie B w grupie I i II. Czy to koniec roszad w terminarzach niższych klas rozgrywkowych?

- Mam nadzieję, że 25 kwietnia odbędą się pierwsze mecze o punkty. Wszystkie kluby chcą wyjść na boisko. Nie chcę nawet myśleć, jakie będziemy musieli stosować rozwiązania, jeśli lockdown zostanie przedłużony do „majówki". W tym momencie terminarz jest mocno napięty. Nie wyobrażam sobie sytuacji, kiedy ligi zostaną zainaugurowane przykładowo 10 maja - mówi Stanisław Lesiuk.

Przewodniczący Wydziału Gier Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej podkreśla, że rozgrywki muszą być skończone do końca czerwca. - W systemie wszystkie umowy, kontrakty, wypożyczenia są zapisane do ostatniego dnia miesiąca i byłoby za duże zamieszanie, by zrobić korekty - dodaje.

Według regulaminu i niemożności rozegrania meczów wiosennych jest rozwiązanie, którego nikt by nie chciał. - Jeśli nie będziemy mogli grać, będziemy zmuszeni do tego, by zakończyć rozgrywki. Zespoły mają rozegrane połowę meczów, więc według regulaminu już teraz moglibyśmy wyłonić drużyny, które awansują do wyższej klasy rozgrywkowej, jak również te, które będą musiały pogodzić się z degradacją o jedną klasę rozgrywkową - kończy.

mp

Obostrzenia przedłużone

W związku z wysoką liczbą osób zakażonych koronawirusem władze naszego kraju podjęły decyzję o przedłużeniu zasad bezpieczeństwa.

Obostrzenia, które pojawiły się od 27 marca potrwają minimum do 18 kwietnia. Wśród zakazów, nakazów są również wytyczne dla osób uprawiających sport. Nie mamy dobrych wieści.

Do 18 kwietnia będą wyłączone z działalności obiekty sportowe dla amatorów. Korzystać z nich mogą wyłącznie ludzie uprawiający sport zawodowy. Nie można użytkować ścianek wspinaczkowych, kortów tenisowych.

W dalszym ciągu nie działają łaźnie tureckie, salony odchudzające, sauny, solaria, stoki narciarskie, kasyna. Jak wygląda sytuacja z klubami fitness i siłowniami? Mogą korzystać z nich wyłącznie zawodnicy i zawodniczki posiadający licencje Polskiego Związku Sportowego.

mp

eprasa.pl 672aefff6a

Woli być piłkarzem niż nauczycielem, docenia polski futbol i chciałby mieć czas, żeby po Polsce pojeździć

Chciałem spróbować grania w Polsce i wcale nie żałuję - mówi radzyński Hiszpan

Fot. R. Szelech

Pan piłkarz!
Pamiętam pierwszy trening Albertina z Orlętami. Przyszło sporo kibiców, bardzo byliśmy ciekawi, kogoż to nasi prezesi ściągnęli. Trener Bożyk rozstawił klocki, jakaś rozgrzewka, stacje do biegania, ale najpierw bez piłek. W końcu przyszło do grania w „dziadka". Spodziewaliśmy się Bóg wie czego, przecież to Hiszpan, niewielki więc pewnie świetny technik, to będzie kiwał tych asów strasznie. A tu pierwszy kontakt i (chyba...) Patryk Szymala mu siatę założył! W gierce potem kilka strat, straszne zaległości kondycyjne, wyglądało, że będzie niewypał i będę się z Przemka Kośmidra, pomysłodawcy tego transferu, nabijał co najmniej dwa lata. Ale trening po treningu, pierwsze minuty na boisku, potem pierwszy skład i już po dwóch miesiącach okazało się, że mamy defensywnego pomocnika przerastającego wyraźnie trzecią ligę. Takiego, który w środku pola uprzykrzy życie i zniechęci do grania w piłkę każdego rywala. Świetny, uparty w odbiorze, piłkę mu zabrać trudno, w zasadzie nie wykonuje głupich zagrań, każda piłka dochodzi do kolegi. Z każdym meczem grał też coraz odważniej, coraz bliżej bramki przeciwnika. Kontuzja spowolniła jego postępy i teraz wcale nie jest oczywiste, czy od razu w środowym meczu z Wisłoką Dębica wskoczy do pierwszego składu, bo trio Filipowicz - Kobiałka - Kamiński w środku pomocy sprawuje się znakomicie. A poza wszystkim to miły, dobrze wykształcony, uprzejmy i pogodny facet. (ZS)

Albertin urodził się 6 kwietnia 1995 roku w Leon w Hiszpanii. Ma 1.80 wzrostu. Wcześniej występował w takich klubach jak Leonesa, Onzonilla, La Baneza i Atletico Bembibre (ten ostatni klub gra w Tercera Division gr. III). W Orlętach zagrał w 14 meczach, asystował przy jednym golu, dostał trzy żółte kartki. Umowa wiąże go do 31 czerwca 2021 roku. (informacje z portalu transfermarkt.de.)

O stanie zdrowia, różnicach między piłką polską a hiszpańską, o tym, który piłkarz Orląt jest najlepszy, czy trener Fiedeń się zna i o jednej rozumnej dziewczynie w Hiszpanii - z pomocnikiem Orląt Radzyń Podlaski Alberto Perez Sastre - Albertinem rozmawia Mateusz Połynka.

W Wracasz do gry po kontuzji. Co się stało?
Na treningu próbowałem zatrzymać strzał. Piłka uderzyła mnie w stopę i wykręciła. To była bolesna, powoli gojąca się kontuzja. Pojechałem leczyć się do Hiszpanii, tam pracowałem ze swoim fizjoterapeutą. Zrobiłem tak, bo tu komunikacja była jednak dość trudna. Już jestem gotów do gry, wróciłem do Polski, jestem w pełni przygotowany. Nie tak wyobrażałem sobie początek rundy wiosennej, ale trudno.

W Jak to się stało, że przyjechałeś do Radzynia Podlaskiego?
W Hiszpanii miałem wiele ofert, ale chciałem przyjechać i zagrać w Polsce i tak jak tej zimy nie miałem żadnych ofert ciekawszych ofert. Chcę zostać w Radzyniu, aby pomóc drużynie.

W W jakich klubach grałeś do tej pory, w jakich ligach - poziom rozgrywek? Jak wypada porównanie piłki polskiej i hiszpańskiej?
Grałem w klubach trzeciej ligi w Hiszpanii. Widzę dużą różnicę fizyczną, w Hiszpanii zespoły są bardziej taktyczne. Ale uwielbiam polski typ piłki nożnej.

W Oprócz gry w piłkę nożną, co robiłeś w Hiszpanii?
W Hiszpanii jestem nauczycielem, ale obecnie mam większą motywację do kontynuowania kariery piłkarskiej.

W Początkowo rozmawiałeś po hiszpańsku z trenerem Bożykiem. Jak to jest teraz z Jackiem Fiedeniem?
Fiedeń to bardzo dobry trener, bardzo go lubię, zawsze dawał mi dużo pewności siebie i rozmawiam z nim. Chce, żebym wrócił, żeby mógł pomóc drużynie, chcę też wrócić tak szybko, jak to możliwe.

W Z kim w zespole spędzasz najwięcej czasu?
Michał Kobiałka jest dla mnie bardzo ważną osobą na co dzień. Uważam, że jest najlepszym graczem w drużynie. „Kobiał" musi grać w wyższej lidze. Druga ważna osoba to Daniel Księżopolski, on jest szefem hotelu w Radzyniu i zawsze mi we wszystkim pomaga, jest dla mnie bardzo ważny.

W Do kiedy będziesz grać w Polsce?
Bardzo chciałbym nadal grać w piłkę nożną i rozwijać się w Polsce, gdybym miał możliwość przejścia do drużyny na wyższym poziomie, być może chciałbym tam pojechać.

W W Polsce mamy fanów Barcelony i Realu Madryt. Którą opcję wybierasz?
Jestem fanem Atletico Madryt, ale jeśli mam wybierać między Realem Madryt a Barceloną, wolę Barcelonę.

W Rozmawiamy w okresie Wielkanocy. Jak święta obchodzone są w Hiszpanii?
Są dwa dni świąteczne, ale niewiele osób przywiązuje dużą wagę do tego. Często chodzimy do kościoła, zwłaszcza w niedziele. Te święta były dla nas szczególnie trudne, niedawno zmarła moja babcia...

W Wróciłeś właśnie z Hiszpanii. Jak kraj radzi sobie z koronawirusem?
Maska jest obowiązkowa, nie można przejechać z jednego miasta do drugiego, nie można przebywać z więcej niż sześcioma znajomymi. Zasady są bardzo surowe. Obecnie sytuacja jest lepsza, istnieje duża różnica między Hiszpanią a Polską.

W Coś w Polsce spodobało ci się szczególnie?
Polska bardzo różni się od Hiszpanii, na razie nie byłem w stanie tu uprawiać turystyki, ale to, co udało mi się zobaczyć, mi się podoba.

W Panie w Radzyniu dopytują, czy jesteś kawalerem albo masz dziewczynę?
Mam dziewczynę w Hiszpanii, związek na odległość jest trudny, ale obecnie mamy się bardzo dobrze, rozumie moją pracę...

mp

Orlęta zapraszają na treningi!

Fot. facebook Orlęta

Trochę nas jeszcze mało, przydałoby się więcej - mówią trenerzy Arkadiusz Kot i Alan Dąbkowski, opiekunowie drużyn Orląt Radzyń Podlaski roczników 2013 i 2012. Klub ogłosił dodatkowy nabór, zaprasza piłkarki i piłkarzy urodzonych w wymienionych rocznikach. Na razie z racji na pandemię zajęcia się nie odbywają, ale już można do trenerów zadzwonić: rocznik 2013 do trenera Arka 503788916, rocznik 2012 do trenera Alana 515656918. Warto spróbować.

eprasa.pl 672aefff6a

ROZMOWA z Romanem Laszukiem, dziennikarzem Podlasianina, przyjacielem śp. Adama Trochimiuka

Adaś opowiadał pięknymi zdjęciami

W Jakie ma pan pierwsze skojarzenie ze śp. Adamem Trochimiukiem?

- Był oddanym, szczerym człowiekiem i moim przyjacielem. Chciało się z nim non stop przebywać i dzielić wszelkie troski oraz radości.

W Wierzy pan, że nie ma go na tym świecie?

- W ostatnim czasie najczęściej widzieliśmy się na meczach piłki nożnej i ręcznej. Z wyjątkiem ostatnich tygodni, kiedy zaraził się koronawirusem i nie był na nich obecny. Już wtedy brakowało mi krótkiej rozmowy, podania ręki. Na szczęście pozostawił ogromny dorobek w postaci „milionów" zdjęć. Z ostatnich 15 lat mam jego niemal wszystkie sportowe fotografie. Z pewnością wykorzystam je przy pisaniu książek, gdyż wyraził na to zgodę.

W Przez lata pracowaliście w jednej redakcji. Od trzech lat było inaczej...

- Przyjaźni nic nie jest w stanie zburzyć. Przychodził do „Podlasianina", chociaż z zewnątrz były próby przerwania naszych kontaktów. Adaś nigdy na to nie przystał. Cenił to, że znamy się ponad 30 lat, a dwukrotnie nawet wspólnie spędzaliśmy urlopy. Wyraźnie było widać, że źle się z tym czuł, iż już nie pracujemy razem. Kiedyś zwróciłem mu uwagę, że jest smutniejszy niż kiedyś. Wcześniej bardziej tryskał humorem.

W Kiedy widzieliście się po raz ostatni?

- 5 marca, czyli w dniu meczu Orląt Radzyń Podlaski z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W dobie koronawirusa na obiektach sportowych dziennikarze mogą przebywać tylko w specjalnych narzutkach. A że ja takiej nie mam, gdyż najczęściej spikeruję spotkania, zadzwoniłem do niego, by mi ją pożyczył. Podjechałem na parking, wyszedł z redakcji i wręczył mi narzutkę. Chwilę porozmawialiśmy i pojechałem. Następnego dnia przyjechał do mnie do domu. Kto wie, czy już wtedy Adaś nie był zarażony, gdyż trzy dni potem pojawiły się objawy.

W A ostatnia rozmowa?

- Miała miejsce jedenaście dni później. Adaś zawsze dzwonił do mnie w połowie tygodnia z zapytaniem: „w co gramy". Zawsze tak mówił, mając na myśli mecze, na które miał pojechać i robić zdjęcia. Bo chociaż nie pracowaliśmy razem, to i tak pomagaliśmy sobie nawzajem.

W Odebrał telefon...

- Myślałem, że jest przeziębiony. Odebrał całkowicie zmienionym, duszącym się głosem. Zapytałem: „Wzięło cię?" Odparł: „Tak, ale jestem jeszcze w domu". Przez minutę dusił się. Kilkakrotnie próbowałem powiedzieć, że się rozłączamy, ale on nadal znajdował się na linii. Gdy przestał kaszleć, życzyłem mu zdrowia. Odpowiedział dwoma słowami, które zapamiętam do końca życia: „Nie mogę". Dopiero po nich rozłączył się. Następnego dnia trafił do szpitala pod maskę tlenową. Miał niską saturację. Dzień później był już pod respiratorem.

Fot. Fot. archiwum Romana Laszuka

Anna Laszuk, czyli córka Romana Laszuka, z Adasiem niedaleko szpitala na Teneryfie, do którego kilka dni wcześniej trafił Trochimiuk. Ania była jego tłumaczką

W Nigdy nie ma dobrego momentu, ale to chyba nie był czas na Adama?

- W żadnym wypadku. Miał mnóstwo planów na wykorzystanie swoich fotografii. Robił zdjęcia od drugiej połowy lat 70. Pozostawił gigantyczne zbiory. W tym roku napiszę książkę o 45-leciu Bialsko-podlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Umówiliśmy się, że udostępni mi wszystkie fotografie, które będę mi potrzebne. Mieliśmy się spotkać. Jak go znam, to zapewne zorganizowałby kolejną wystawę. Poprzednie były arcyciekawe. Miał w planach wydanie albumu. W 2013 roku pojawiła się piękna pozycja „Tamten świat". Teraz symbolicznie jest na tamtym świecie. Cały czas biję z myślami, dlaczego nie udało mu się wygrać z chorobą.

W Śp. Adam był fotografem. Nie pisał, a właśnie zdjęciami pokazywał mieszkańcom Białej Podlaskiej i regionu piękno naszych okolic...

- Zgadza się. Adaś unikał pisania. W naszym tygodniku, bo byliśmy wtedy udziałowcami spółki, co tydzień jedna strona była poświęcona reportażom. Przyjaciel korzystał z pomocy kolegów i koleżanek. On mówił, a inni pisali. Był ewenementem. Skończył studia dziennikarskie, ale nie lubił podpisywać zdjęć; był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, a na meczach dopytywał o takie rzeczy, że się zaśmiewaliśmy. Adaś mówił wtedy: „Nie interesuję się sportem, mnie interesują zdjęcia". A jakie robił, wszyscy widzieli. Często współpracował z Istvanem Grabowskim - kolejną ikoną dziennikarstwa. To właśnie Adaś pokazał urodzonemu i wychowanemu w Biłgoraju koledze piękno Podlasia.

W Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych...

- Po Adasiu pozostanie potężna dziura i pustka. Przez kilkanaście lat byłem jego przełożonym. Obojętnie o jakiej godzinie nie zadzwoniłem, on był gotowy, by jechać i robić zdjęcia. Był oddany swojej pracy, która była jego pasją. Potrafił uchwycić momenty, których inni nie dostrzegali. Przykładem niech będzie zdjęcie gołębia, który siedzi opleciony drutem kolczastym. Ta fotografia znalazła się potem na okładce albumu „Tamten świat" i doskonale odzwierciedla lata osiemdziesiąte, kiedy była zrobiona.

W Pamięta pan szczególną sytuację związaną z Adamem?

- Pewnego razu wygrałem czteroosobowy pobyt na Teneryfie. A że moja rodzina liczy trzy osoby, postanowiliśmy zabrać Adasia i razem z zaprzyjaźnionym z nami małżeństwem udać się na jedną z Wysp Kanaryjskich. Oczywiście wiedziałem, że Adaś panicznie boi się latać samolotem, bo zawsze powtarzał: „Żelazo nie lata". Składając mu propozycję, chciałem jednak, by mógł w odmiennych warunkach wykorzystać obiektyw swojego aparatu. Początkowo odmawiał, ale za namową swojej rodziny wreszcie się zdecydował, by pięć godzin po przylocie wylądować w szpitalu w Los Christianos. Powód? Chciał zrobić zdjęcia śpiewających rano obok naszego apartamentu egzotycznych ptaków. Niestety, poślizgnął się podczas rozsuwania drzwi i upadł na ławostół ze szklanym blatem. Szkło przecięło mu rękę, a spory kawałek wbił się w okolicy nerki. Szczęście w nieszczęściu, że szybko zbudził mnie i żonę. Był owinięty ręcznikami, które były na wyposażeniu ośrodka. Moja córka Ania, mając 18 lat, po raz pierwszy w życiu robiła za tłumacza w szpitalu. W efekcie poradziliśmy sobie, po dobie wyszedł z placówki i rozpoczęliśmy zwiedzanie zakątków pięknej wyspy. On był w żywiole – robił to, co kochał, czyli cudowne zdjęcia. Wtedy miał pecha, ale wyszedł z tego. Dlatego wierzyłem, że teraz też wyjdzie. Niestety, stało się inaczej. Żegnaj przyjacielu.

Mateusz Połynka

Pan Ryszard skończył niedawno 90 lat, z czego ponad 70 spędził w OSP Milanów

Druh z Milanowa skończył 90 lat. „Rzadko spotyka się takich ludzi"

Rzadko spotyka się tak pozytywnych ludzi – mówią o druhu Ryszardzie Kalinowskim jego koledzy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Milanowa. Pan Ryszard na początku kwietnia skończył 90 lat.

Ryszard Kalinowski do Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie wstąpił ponad 70 lat temu i nadal jest aktywnym członkiem organizacji, m.in. gra w miejscowej orkiestrze. Na początku kwietnia pan Ryszard skończył 90 lat.

Z „komórką" w dłoni

– Rzadko się spotyka tak pozytywnych ludzi. Ten człowiek się nie denerwuje, potrafi uczyć kilkunastoletnie osoby gry na instrumencie, jak też przebywać z rówieśnikami. Zazwyczaj woli jednak spędzać czas z młodymi, siedząc w towarzystwie osób starszych, czuje się staro – mówi o jubilacie Jacek Pogorzelec, gminny komendant straży w Milanowie i przytacza historię sprzed roku.

– Rozesłaliśmy do wszystkich członków informacje o odwołaniu przez pandemię zebrania wielkanocnego. Jako jedyny na SMS-a odpowiedział Ryszard Kalinowski. Nawet młodzi ludzie, którzy bardzo dużo czasu spędzają z telefonem, nie odezwali się – wspomina Pogorzelec.

Ryszard Kalinowski, mimo swojego wieku, sprawnie posługuje się telefonem komórkowym. – Koledzy do mnie dzwonili, składali życzenia urodzinowe. Było tego nawet za dużo – żartuje w rozmowie z nami 90-latek i przyznaje, że nie ma najbardziej charakterystycznego wspomnienia związanego ze swoją działalnością w OSP. – Tyle było tych wyjazdów do pożarów, że ciężko coś wybrać – przyznaje.

Straż pożarna, rolnictwo i pszczoły

W czasie swojego długiego życia pan Ryszard zajmował się głównie rolnictwem.

„Ten człowiek się nie denerwuje, potrafi zarówno uczyć kilkunastoletnie osoby gry na instrumencie, jak też przebywać z rówieśnikiem. Zazwyczaj woli jednak spędzać czas z młodymi, siedząc w towarzystwie osób starszych, czuje się staro"

– Od pewnego czasu jest zapalonym pszczelarzem. Kiedyś robił sam ule i oddawał je mieszkańcom. Kilka osób nauczył pszczelarstwa – dodaje J. Pogorzelec.

Do OSP w Milanowie Ryszard Kalinowski wstąpił w 1948 roku. Na początku brał udział w szkoleniach i ćwiczeniach przygotowujących młodego strażaka do działań bojowych, a później już w akcjach ratowniczych.

Jako młody człowiek wstąpił do orkiestry strażackiej, w której grał do 1984 roku. Orkiestra zawiesiła wówczas działalność, bo nie było wystarczającej ilości członków. W 1995 roku kapela została reaktywowana. Ryszard Kalinowski stał się jej pierwszym i jednocześnie najstarszym członkiem „nowej" orkiestry.

Przez 12 lat druh Kalinowski był członkiem komisji rewizyjnej OSP w Milanowie.

Rok założenia – 1906

Ochotnicza straż w Milanowie powstała w 1906 roku, a zatem 12 lat przed odzyskaniem przez nasz kraj niepodległości. Dziś liczy 116 osób, z czego około 20 to członkowie orkiestry dętej.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 672aefff6a

W poprzednim naborze gmina nie dostała pieniędzy. Teraz się udało, a finansowy zastrzyk z zewnątrz przyczyni się do podniesienia poziomu życia mieszkańców

Komarówka Podlaska dostanie prawie milion złotych z rządowego funduszu. „Bardzo się cieszymy”

950 tysięcy złotych dostanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gm. Komarówka Podlaska. Zostaną przeznaczone na przebudowę ul. Wojska Polskiego w Komarówce czy budowa sieci wodociągowej w Przegalinach Dużych i Brzezinach.

Fot.mm

Ireneusz Demianiuk,
wójt gm. Komarówka Podlaska:
Bardzo się cieszymy. Rzadko zdarza się tak, że ktoś spełnia nasze oczekiwania praktycznie w stu procentach, zwłaszcza że w poprzednim naborze nie dostaliśmy pieniędzy.

W ramach większego projektu ma zostać przebudowany niespełna 600-metrowy odcinek ulicy Wojska Polskiego w Komarówce Podlaskiej

Tyle dostanie gm. Komarówka Podlaska:
550 tysięcy złotych - na przebudowę ulicy Wojska Polskiego w Komarówce Podlaskiej
400 tysięcy złotych - na budowę sieci wodociągowej z przyłączami w miejscowościach: Przegaliny Duże i Brzeziny

Gmina składała w ostatnim naborze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dwa wnioski. Oba zostały uwzględnione, a na konto urzędu trafi w sumie 950 tysięcy złotych.

– Bardzo się cieszymy. Rzadko zdarza się tak, że ktoś spełnia nasze oczekiwania w stu procentach, zwłaszcza że w poprzednim naborze nie dostaliśmy pieniędzy – nie kryje radości Ireneusz Demianiuk, wójt gm. Komarówka Podlaska.

Jest szansa na drogę jeszcze w tym roku

W ramach większego projektu ma zostać przebudowany niespełna 600-metrowy odcinek ulicy Wojska Polskiego w Komarówce Podlaskiej, od kościoła w kierunku szkoły podstawowej. W planie jest przebudowa nawierzchni, chodników, budowa zatok autobusowych i miejsc parkingowych, budowa zjazdów czy budowa kanalizacji deszczowej. Dla bezpieczeństwa zostaną wykonane balustrady i próg zwalniający.

Na tę inwestycję gmina ubiegała się o prawie 650 tysięcy złotych, dostała 550 tys. zł. Całkowita wartość ma wynieść 1,6 mln złotych.

– Chcemy ją sfinansować nie tylko z Funduszu Inwestycji Lokalnych, ale też z Funduszu Dróg Samorządowych. Mam nadzieję, że dostaniemy pieniądze również z FDS. Jeśli tak się stanie, wówczas droga zostanie wykonana w całości w tym roku – zapowiada wójt Demianiuk.

Będzie dobra woda

W ramach drugiego zadania planowana jest budowa sieci wodociągowej z przyłączami w miejscowościach: Przegaliny Duże i Brzeziny. Gmina ubiegała się o 420 tysięcy złotych, dostała 400 tysięcy, a całkowita wartość projektu ma wynieść nieco ponad milion złotych.

– W tym roku zamierzamy ogłosić przetarg na wykonanie inwestycji, która będzie realizowana w tzw. trybie „zaprojektuj i wybuduj”. Właściwe prace byłyby realizowane w 2022 roku – tłumaczy wójt.

Z kolei Lech Sprawka, wojewoda lubelski, rekomendując przyznanie dofinansowania, ocenił, że „inwestycja przyczyni się do podniesienia poziomu życia mieszkańców gminy, wpłynie pozytywnie na rozwój obszaru, a mieszkańcy będą mieli zapewniony dostęp do dobrej jakościowo wody”.

Cieszą się z każdej złotówki

Ireneusz Demianiuk tłumaczy, że gmina cieszy się z każdej kwoty, która wpływa z „zewnątrz” do budżetu.

– Zwłaszcza jeżeli pieniądze trafiają na inwestycje, a środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych nie można „przejeść” i przeznaczyć np. na zadania bieżące – wyjaśnia wójt i przypomina, że Komarówka Podlaska jest gminą typowo rolniczą.

– Do naszej kasy nie wpływa dużo pieniędzy z podatków (chodzi o to, że część pieniędzy np. z podatku dochodowego „wraca” do budżetu samorządów – aut.). Niewiele osób wie również, że utrzymujemy liceum ogólnokształcące, co zazwyczaj jest zadaniem starostwa. W 2006 roku mój poprzednik przejął to zadanie od powiatu, a do funkcjonowania liceum dokładamy spore pieniądze, co odbija się na naszej sytuacji – zauważył wójt i dodał, że „jest to wydatek rzędu 700 tysięcy złotych w skali roku”.

Wsparcie od rządu

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to dotacje dla gmin, powiatów i miast, w wysokości od 0,5 mln zł do ponad 93 mln zł.

– W sytuacji, gdy wiele gmin i powiatów boryka się z trudnościami finansowymi, dostęp do rządowego programu wsparcia inwestycji to tarcza dla samorządów – czytamy na stronie internetowej rządu.

W sumie w ramach Funduszu Inwestycji Lokalnych polskie samorządy mają dostać 12 miliardów złotych.

Grzegorz Rekiel

Operacja Czysta Rzeka...

Kilka instytucji, Urząd Gminy w Czemiernikach, Gminna Biblioteka Publiczna oraz radny powiatowy Jakub Jakubowski organizują w sobotę, 17 kwietnia, powiatową edycję Operacji Czysta Dolina Tyśmienicy/Czemierniki.

Będą to działania w terenie, ale mimo to obowiązują ograniczenia i limit uczestników. Wszystkich zainteresowanych wójt Arkadiusz Filipek prosi o rejestrację pod adresem: https://system.operacjarzeka.pl/dolina-tysmienicy.

W sobotę będzie sprzątany teren nad rzeką i w lesie (przy drodze) w sąsiedztwie rzeki Tyśmienicy oraz na odcinku Pszonka-Skoki-Czemierniki. Zbiórka przy przystanku w Skokach (droga na Czemierniki).

Organizatorzy zapewniają worki na śmieci, rękawice i dobry nastrój. - Zabierzcie ubrania robocze i koniecznie coś na kleszcze! Działamy! - zachęca radny do udziału w akcji.

mm

Zatrzymali dziesięciu pijanych w jeden dzień! Rekordzista miał prawie dwa promile

Ośmiu pijanych rowerzystów i dwóch nietrzeźwych kierowców aut osobowych zatrzymali jednego dnia radzyńscy policjanci. Rekordzista miał w organizmie prawie dwa promile alkoholu.

Fot.mm

Piotr Mucha z radzyńskiej policji:
Pierwszy kierowca samochodu został zatrzymany w Starej Wsi. Za kierownicą osobowego opla siedział 59-letni mieszkaniec gminy Borki, który miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie

W ubiegły czwartek na terenie powiatu radzyńskiego policjanci drogówki zatrzymali aż ośmiu pijanych rowerzystów. Niechlubnym rekordzistą okazał się 51-latek, który miał w organizmie niemal dwa promile alkoholu. Wszyscy cykliści odpowiedzą za wykroczenie, bo od kilku lat jazda rowerem pod wpływem alkoholu nie jest już przestępstwem, za które można trafić za kratki.

Tego samego dnia mundurowi zatrzymali dwie osoby, które kierowały po pijanemu samochodami.

– Pierwszy kierujący został zatrzymany w miejscowości Stara Wieś, kilka minut po godzinie 9. Za kierownicą osobowego opla siedział 59-letni mieszkaniec gminy Borki, który miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Później zatrzymany został 38-latek z gm. Komarówka Podlaska. – Mężczyzna miał w organizmie ponad 0,5 promila i kierował Oplem Combo – dodaje Piotr Mucha.

Za kierowanie po pijanemu „pojazdem mechanicznym” (czyli np. samochodem) grozi kara do dwóch lat więzienia, co najmniej trzyletni zakaz kierowania i wysoka grzywna. Kierowcy muszą się również liczyć z koniecznością wpłacenia co najmniej 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Mundurowi przypominają, że kierowanie pod wpływem alkoholu, zwłaszcza samochodem, stwarza ogromne zagrożenie na drodze.

– Alkohol znacznie obniża koncentrację oraz zaburza zdolność oceny sytuacji. Reagujmy na takie przypadki. Nawet anonimowa informacja przekazana policjantom przyczynia się do wyeliminowania z dróg pijanych kierowców – zachęca Piotr Mucha.

Grzegorz Rekiel

Kraksa w Sitnie. Kierowca i pasażer zdrowi, ale auto na złom

GMINA BORKI
6 kwietnia przed godz. 7 na drodze krajowej nr 19 w Sitnie samochód osobowy uderzył w przydrożne drzewo i wpadł do przydrożnego rowu.

Do akcji ratunkowej wyjechały: JRG Radzyń Podlaski oraz OSP Borki.

- Ratownicy zastali w rowie samochód osobowy marki Ford Galaxy, który znalazł się tam po uderzeniu w drzewo. Kierowca i pasażer nie odnieśli obrażeń, opuścili pojazd o własnych siłach. Działania zastępów polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu akumulatora - informuje st. kpt. Dariusz Niedziela.

mm

Fot.asp. Piotr Welikan

Kierowca i pasażer nie odnieśli obrażeń, opuścili pojazd o własnych siłach

eprasa.pl 672aefff6a

Przez ponad pół roku stawka wynosiła 17 zł, teraz mieszkańcy zapłacą 19 zł

W Borkach podwyżka śmieciowa. Ale są też ulgi dla mieszkańców

Rada gminy jednogłośnie przyjęła podwyżkę opłaty za odbiór odpadów komunalnych w wys. 2 zł do stawki podstawowej. Wójt uzasadnia ten ruch podniesieniem stawek przez Zakład Zagospodarowywania Odpadów Komunalnych w Adamkach. I tym, że działalność komunalna w samorządzie musi się samofinansować.

RODZAJ ODPADU	CENA BRUTTO 2020	CENA BRUTTO 2021	% WZROSTU CENY
opakowania z papieru i tektury	75,60	129,60	71%
opakowania tworzyw sztucznych	248,40	302,40	22%
opakowania ze szkła	54,00	108,00	100%
zużyte opony	540,00	540,00	0%
zmieszane odpady gruzu ceglanego, odpadowych materiałów ceramicznych, elementów wyposażenia inne niż wymienione w 17 01 06	540,00	540,00	0%
tworzywa sztuczne styropian	270,00	302,40	12%
papier i tektura	259,20	324,00	25%
odpady kuchenne biodegradowalne	237,60	291,60	23%
inne nie wymienione frakcje zbierane w sposób selektywny	864,00	864,00	0%
odpady ulegające biodegradacji	237,60	291,60	23%
inne odpady nieulegające biodegradacji (cmentarze)	540,00	540,00	0%
niesegregowane odpady komunalne	864,00	864,00	0%
odpady wielkogabarytowe	864,00	864,00	0%
odpady komunalne nie wymienione w innych podgrupach (popioły)	864,00	864,00	0%

Tabela pokazuje ceny i wzrost procentowy frakcji odpadów odbieranych z terenu gminy Borki w latach 2020-2021

Jak tłumaczył zmianę stawki na wyższą wójt Radosław Sałata, jest to konieczne ze względu na zmianę cennika Zakładu Zagospodarowania Odpadów Komunalnych w Adamkach od 1 stycznia 2021 r.

Biorąc pod uwagę obecnie obowiązujące ceny za 1 Mg (tonę) poszczególnych frakcji odbieranych z terenu gminy, dotychczasowe stawki nie są wystarczające na samofinansowanie systemu gospodarowania odpadami zgodnie z Ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

Mimo że radni po dyskusji poparli uchwałę jednogłośnie, radny Tomasz Kwaśny zarzucił wójtowi, że przez kolejną podwyżkę chce zostać liderem w powiecie w stawce od odpadów komunalnych.

- Chcę po prostu przestrzegać przepisów prawa. Jeśli ustawa mówi, że to ma się samofinansować, to musi. W tamtym roku zabrakło gminie 200 tys. zł, jeśli zabraknie w kolejnych latach, nie będziemy mieć na działania inwestycyjne, a wszystkie pieniądze pójdą na wydatki bieżące - ripostował wójt.

Za segregowane 19 zł, za niesegregowane 76 zł miesięcznie

Uchwalono stawkę opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi od właścicieli zamieszkałych nieruchomości, jeżeli odpady są zbierane i odbierane w sposób selektywny - to 19 zł miesięcznie od każdej osoby zamieszkującej daną nieruchomość.

Kolejny paragraf brzmi: Ustala się stawkę opłaty podwyższoną za gospodarowanie odpadami komunalnymi, jeżeli właściciel nieruchomości nie wypełnia obowiązku zbierania odpadów komunalnych w sposób selektywny, w wysokości 76 zł miesięcznie od każdej osoby zamieszkującej daną nieruchomość.

Jest też ważny zapis o zwolnieniu z części opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi właścicieli nieruchomości kompostujących bioodpady. To ulga w wysokości 4 zł miesięcznie od każdego mieszkańca zamieszkującego daną nieruchomość.

Radosław Sałata, wójt gminy Borki

Minęło już pół roku od deklaracji, że mieszkańcy będą używali przydomowych kompostowników, a po rachunkach nie widać żadnej różnicy. Do głowy by mi nawet nie przyszło, że ktoś, kto deklaruje, że nie będzie wystawiał biofrakcji przed posesję, robi to. Będziemy musieli kontrolować sytuację. Przekażemy odbiorcy odpadów, firmie PUK, listę osób, od których takich śmieci na podstawie umowy zawartej z urzędem gminy, nie wolno odbierać. Jeśli ktoś nie płaci za śmieci, nie powinien ich oddawać.

Tomasz Kwaśny, radny

Próby obciążania mieszkańców nowymi podatkami to jest domena wójta. Pan premier mówił, żeby patrzeć na ręce samorządowcom, którzy podnoszą stawki od śmieci. To jest znowu wzrost o 11 procent.

Gdy nie oddajesz odpadów bio - masz 4 zł ulgi miesięcznie

Przedmiotem dłuższej dyskusji na sesji rady była sprawa bioodpadów. W gminie Borki, podobnie jak w innych gminach powiatu radzyńskiego, odpady bio to największa masa. Mimo że samorządy proponują mieszkańcom użytkowanie przydomowych kompostowników, nadal, nawet na terenach wiejskich, ilość tych odpadów jest bardzo duża.

By dać zachętę na składowanie skoszonej trawy, liści itd. we własnym kompostowniku, radny Tomasz Kwaśny przygotował poprawkę do uchwały i zamiast zaproponowanej w uchwale kwoty 2 zł za nie oddawanie bioodpadów, zaproponował 4 zł.

4 873 osoby zadeklarowane, oddające odpady komunalne

9% mieszkańców płaci najwyższe stawki (reszta korzysta z ulg)

4% korzysta z ulgi na Kartę Dużej Rodziny

2 583 osoby zadeklarowały, że korzystają z własnego kompostownika

1657 osób korzysta z ulgi na KDR i kompostownik

Poprawkę radni również poparli jednogłośnie.

Monika Mackiewicz

W SKRÓCIE

Będzie altana przy ul. Parczewskiej

GMINA WOHYŃ Gmina zaplanowała budowę altany wraz z ławkami, stołem, miejscem na ognisko, stojakami na rowery, tablicą informacyjną i ogrodzeniem przy ul. Parczewskiej. Zadanie zostanie realizowane w ramach wspólnego projektu pn. „Mała architektura i infrastruktura turystyczno-rekreacyjna przy Szlaku Greenways" na obszarze działania LGD Zapiecek ze środków PROW na lata 2014-2020.

Przedsiębiorcy zainteresowani wykonaniem altany mogą zapoznać się z dokumentacją dostępną na stronie LGD Zapiecek. Termin składania ofert do 16 kwietnia.

Nowy termin wyborów uzupełniających

GMINA CZEMIERNIKI Wojewoda lubelski wydał już po raz trzeci zarządzenie w tej samej sprawie. 24 marca ustalił ponownie nową datę wyborów uzupełniających do Rady Gminy Czemierniki na niedzielę, 16 maja. Przesuwanie terminu spowodowane jest zaostrzeniem pandemii koronawirusa.

Dostali ponad pół mln na przebudowę wodociągu

GMINA WOHYŃ Na koncie gminy pojawiły się spore środki na od dawna oczekiwaną modernizację. Gmina otrzymała dofinansowanie w wysokości 550 tys. zł ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na przebudowę ujęcia wody w Wohyniu. W zakresie inwestycji planowana jest przebudowa i modernizacja stacji ujęcia i uzdatniania wody. Ujęcie wymaga pilnej interwencji z uwagi na pojawiające się awarie, wzrost zużycia wody i konieczność przeciwdziałania skutkom COVID-19.

Remiza w Starej Wsi do remontu

GMINA BORKI 500 tys. zł dostała gmina z Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze zostaną zainwestowane na przebudowę i rozbudowę remizy strażackiej w Starej Wsi.

mm

Gmina Radzyń nagradza

Gmina Radzyń Podlaski ogłosiła listę nagrodzonych mieszkańców w Konkursie na Najpiękniejszą Ozdobę Wielkanocną.

Komisja przyznała następujące nagrody:

I miejsce – Damian Rolak
II miejsce – Jakub Zakrzewski
III miejsce – Wiktoria Biernacka.

W.

Fot. UG Radzyń

Jedna z prac nadesłanych na konkurs

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Radzyń Podlaski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Radzyń Podlaski został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Z wykazem można zapoznać się również na stronie internetowej Urzędu Gminy:

www.ugradzynpodlaski.bip.lubelskie.pl

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE/OBWIESZCZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wohyń

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity z 2020 r. poz. 293 ze zmianami)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Wohyń Uchwały Nr IX/44/2019 z dnia 21 czerwca 2019 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wohyń.

Jednocześnie na podstawie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenie oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2021r., poz. 247 ze zmianami) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, w ramach której sporządzona będzie prognoza oddziaływania na środowisko.

Wnioski należy składać na adres: Urząd Gminy Wohyń, ul. Radzyńska 4, 21-310 Wohyń lub ustnie do protokołu lub w formie elektronicznej na adres wohyn@home.pl do dnia 15 czerwca 2021 roku.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Wohyń.

WÓJT GMINY
Tomasz Jurkiewicz

eprasa.pl 672aefff6a

Tamten Radzyń w obiektywie Adama Trochimiuka

Fot.Adam Trochimiuk

Radzyński nowy szpital. Oddany do użytku w latach 80. ubiegłego wieku

Fot.Adam Trochimiuk

Stadion miejski i szkolne rozgrywki sportowe

Fot.Adam Trochimiuk

Ul. Kościuszki przed budową

Fot.Marek Pietrzela

Adam Trochimiuk, wieloletni fotoreporter Słowa Podlasia, był m.in. laureatem Bialskiej Nagrody Kultury im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej

Bogdan Sozoniuk,
kierownik Wydziału Spraw Społecznych w radzyńskim starostwie

Pamiętam Adama Trochimiuka jeszcze z lat 90. Jako dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury współpracowałem wówczas z mediami regionalnymi i Adam często przyjeżdżał do Radzynia dokumentować jakieś wydarzenia - kulturalne, społeczne, polityczne, historyczne. Dziennikarze „Słowa Podlasia" co jakiś czas zmieniali się, a Adam zawsze był. Znał ludzi, teren, doskonale się orientował. Bardzo miło wspominam naszą współpracę, wystarczył telefon, krótka rozmowa, można było na niego liczyć.

Radzyński Dom Kultury był lokalem wyborczym

Tomasz Młynarczyk,
prezes RKF KLATKA

Zdjęcia Adama, czasem leciutko sarkastyczne, czasem podszyte humorem, zawsze odnosiły się z szacunkiem dla przedstawionych na nich ludzi, miejsc, zdarzeń. Granica nie była przekraczana. To był jego styl. Nawet w ujęciach czasem prześmiewczych, oddających jedną klatką atmosferę wydarzenia, dało się wyczuć jego styl, podziwiać „oko". Zostawił po sobie tony materiału fotograficznego, piękne wspomnienia. Odszedł tak nagle, ale zostaną po nim zdjęcia, które też będziemy pamiętać.

Zmarły przed tygodniem w wieku 68 lat Adam Trochimiuk był legendą bialskiej fotografii. W Radzyniu gościł w 2013 roku z wystawą „Tamten świat" - pokazał mieszkańcom ich miasto z czasów PRL-u.

Wystawę kilkudziesięciu czarno-białych zdjęć Adama Trochimiuka przygotowała w 2013 roku Radzyńska Izba Regionalna. Na fotografiach wielu radzyniaków mogło odnaleźć siebie, członków swoich rodzin, a także miejsca, choć dobrze znane, wyglądające zupełnie inaczej.

Na zwiedzających wrażenie robiła stara kostka na ul. Ostrowieckiej, zanim wylano tam asfalt, pochody 1-majowe, czynny basen na stadionie miejskim...

Tuż przed pandemią Radzyński Ośrodek Kultury podjął rozmowy z fotografem i była przygotowywana kolejna wystawa z tego cyklu. Miała być otwarta tej wiosny.

Tomek Młynarczyk, prezes RKF KLATKA, członek Lubelskiego Związku Polskich Artystów Fotografików, wspomina: - Adam bardzo się cieszył, że będzie miał wystawę, że cały czas jest czynny, aktywny, że będzie mógł pokazać swoje zdjęcia wyjmowane gdzieś z przepastnych szuflad. Wystawa miała dotyczyć Radzynia, dostałem potężny materiał. Mieliśmy w planach, by razem usiąść, obejrzeć zdjęcia, pogrupować, opisać. Niestety, pandemia, a potem choroby pokrzyżowały te plany.

Jak dodaje Młynarczyk, pan Adam był bardzo aktywny, chętny, dążył do spotkań.

- Przyjeżdżał na każdy plener, spotkania, warsztaty, a jak nie miał czasu, to chociaż na chwilę wpadł, żeby się z ludźmi przywitać. Był naszym fotograficznym łącznikiem ze środowiskiem bialskim. Nawet nikt nie zauważył, że on przeszedł już na emeryturę, bo cały czas był w pracy, robił zdjęcia. Bo nagle zrezygnować z czegoś, co się robiło całe życie, co się lubiło, jest po prostu niemożliwe. On, dzięki Bogu, trwał na tym posterunku.

Monika Mackiewicz

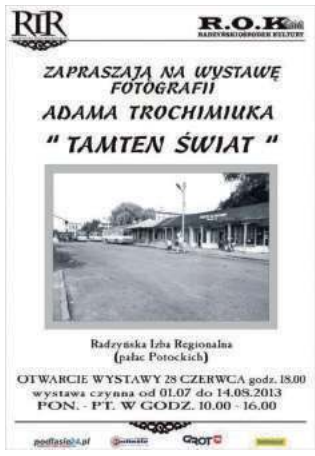

Plakat radzyńskiej wystawy z 2013 roku

eprasa.pl 672aefff6a